

**PRZEDPŁATA:**

Z przes. poczt. w Petersb. i na praw. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 21, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dones, w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączanie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

# KRAJ

**ADRES**  
Redakcyi i administr.: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. codz. od 3 do 4 p. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 18) przyjm. ogłosz. z Król. i zagr. przedpł. zaś wył. z Warsz. Zagr. agencye «Kraju» dla przedpł. (pocen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubrya i Schmidta. Kraków: u G. Gebethnera. Poznań: u Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer dzisiejszy, dodatkowy, zawiera str. 8 i półarkusz z kartą tytułową i treścią rzeczy. Następny numer «Kraju» (№ 1) wyjdzie w przyszłą niedzielę 6 stycznia.

### OD REDAKCYI.

«KRAJ» w przyszłym 1885 roku wychodzić będzie w dotychczasowym kierunku i pod obecną redakcją.

Staraniem naszym będzie, jak dotąd, tak i nadal, rozwijać pismo w miarę sił i środków naszych.

Warunki przedpłaty na rok przyszły są następujące:

	W Petersburgu, Warszawie i na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie.		Zagranicą.		
	rs.	fr.	mar.	guld.	
Rocznie . . . . .	10	12	30	24	16
Półrocznie . . . . .	5	6	15	12	8
Kwartalnie . . . . .	2 k. 50	3	8	6	4

Przedpłata z Petersburga i z prowincyi (z Cesarstwa i Królestwa) przesyłać należy wprost pod adresem Redakcyi (Redakcyja gazety «KRAJ», C.-Petersburg, Площадь Б. Театра, № 10). Prenumerate z Warszawy przyjmuje wyłącznie warszawska agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senatorska 18); zagranicą zaś następujące agencye «Kraju»:

Łódź: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Kraków: Księg. G. Gebethnera i Spółki.

Poznań: Księg. A. Cybulskiego.

Parыз: Księg. Luksemburska.

Upraszamy o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce pisma.

### TREŚĆ N-ru 53:

**Korespondencye «Kraju»:** z Zagrzebia, z Krakowa, z Mińska i Kamieńca. Ostatnie wiadomości. Dział bieżący / Ziemia i kolonie słowiańskie. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z prowincyi. Kronika powszechna. Notatka giełdowa. Doniesienia.

### Korespondencye «Kraju».

Zagrzeb, 26 grudnia.

Tusowanie wizyty Strosmyera przez prawomyslnie stronnictwo narodowe. Wędrowka do ministrów. Mowa programowa posła Beksicza o środkach zdobycia przewagi kultury madjarskiej nad słowiańską: Sesja sejmu zagrzebskiego. Posiedzenie akademii nauk. Sprawozdanie o Matcy chorwackiej. Pomnik dla Kaczića.

Jeżeli wizyta biskupa Strosmyera w Zagrzebiu przy otwarciu galeryi obrazów i poświęceniu gmachu akademii umiejętności, mogła z jednej strony natchnąć słuszną dumą wszystkich chorwatów, że posiadają tak ofiarnego patriotę i za sprawą jego mogą się pochlubić przed światem owocami wyso-

kiej kultury, to zkadinał zaniepokoiła ona będące u steru rządów stronnictwo narodowe, Strosmyer bowiem występował w Zagrzebiu nie tylko w roli wielkiego obywatela i ojca ojezyczny, lecz jednocześnie jako przywódca stronnictwa niezawisłych, przeczącego programem swoim kompromisowej akcyi z Węgrami stronnictwa rządowego. Zaniepokojenie wzmogło się jeszcze na wieść, że partya Strosmyera prowadziła rokowania ugodowe z partya nieprzejednanych Starcewicza. Stronnictwo więc rządowo-narodowe postanowiło przekonać węgrów i rząd węgierski, że owacy czynione Strosmyerowi nie mają nic wspólnego z polityką, że biskup dyakowski, jako mąż polityczny nie ma miaru w kraju, że program jego w niczem zmienić nie może istniejących między Chorwacyą a Węgrami stosunków. Słowem, potrzeba było uspokoić obawy węgrów, a z drugiej strony żądać od nich snadniejszego uwzględnienia interesów Chorwacyi, upomnieć się o naprawienie tych lub owych krzywd, słowem poczynić jakieś starania u rządu centralnego, aby w kraju wiedziano, że stronnictwo narodowe ma ciągle na oku i w sercu najżywotniejsze jego interesa, a w ten sposób osłabić działalność i znaczenie tak partyi niezawisłych-Strosmyera, jak i partyi prawa—Starcewicza.

Jakoż, w tym celu przedstawiciele stronnictwa narodowego, będący członkami sejmu węgierskiego, po przybyciu na posiedzenia do Pesztu, rozpoczęli zbiorową wędrowkę od ministra do ministra, dając każdemu wyjaśnienia i przedkładając desiderata. Pielgrzymka odbywała się pod przewodnictwem posła Wukotinowicza, przywódcy partyi. Każdy z ministrów, przyrzekając uczynić życzeniom tym zadość, czynił spełnienie ich zawisłem od nierozzerwalności związku Chorwacyi z Węgrami na podstawie istniejących stosunków. Tak np., gdy przed ministrem obrony krajowej, baronem Fejervary skarżyli się posłowie na dążność rządu do madjaryzowania landwery kroackiej, minister odrzekł wymijając, że nikt nie myśli o pogwałceniu obecnego charakteru landwery w ramach obowiązującej ustawy, a tymczasem położył nacisk na potrzebę przyjaźnielskich stosunków między obu narodami. Minister komunikacyi, baron Kemeny, przed którym zalono się na zły stan dróg, tamujący rozwój dobrobytu ekonomicznego w Chorwacyi, odparł, że to się od razu nie da zrobić, ale tuż zaraz nieomieszkał dodać, że postęp i rozwój dobrobytu zależy od nierozzerwalności związku Chorwacyi z państwem korony św. Stefana. Słowem, żaden z ministrów nie skąpił serdecznych życzeń i przyrzeczeń, ale przedewszystkiem napomknął o tem widmie separacyi, pod strachem którego i rząd i opinia publiczna w Węgrzech zostaje. Żaden oczywiście nie dawał tego wyraźnie do zrozumienia, jakkolwiek świadczyło o tem dowodnie wysuwanie na pierwszy plan motywów politycznych. Każdy z nich chce na własną rękę prowadzić wielką politykę. Wielką polityką — to słaba strona węgierskich mężów stanu, że się wyrażam: słaba to strona każdego węgry, każdego nawet fachowca. U takiego np. kierownika komunikacyi lub handlu — sprawy najbardziej palące pozostają na drugim planie, bo myśl jego przedewszystkiem zajęta kombinacyami politycznymi i przypuszczeniami, co będzie z jego teką w razie, jeśli Chorwacya zmieni swój dotychczasowy stosunek do Węgier. Dla tego to pielgrzymka owa od Anasza do Kaifasza wywołała tu w kraju niezadowolenie. Każdy mówi, że przyrzeczeń zbyt wiele,

programów politycznych za nadto, ale rzeczy i czynu zbyt mało.

Tymczasem zobaczmy, jak się zapatrują bystrzejsze umysły, w łonie reprezentacyi narodu węgierskiego, na działalność społeczeństwa i rządu madjarskiego. W tej mierze zasługuje na uwagę głos w sejmie peszteńskim posła Beksicza, który, wykazawszy, że od czasu ery konstytucyjnej wydatki państwowe Węgier wzrosły o 148 milionów i że znaczna część takowych idzie na cele kultury, upatruje przyczynę tego zjawiska w bierności społeczeństwa. Wszystko, czego dokonano na polu kultury i madjaryzacyi, zawdzięczać należy rządowi, nie społeczeństwu. Ale rząd tak natężył tę strunę działalności swojej, że nadal nie będzie już w stanie podolać zadaniom państwowym. A jednak kwestya kultury jest kwestya egzystencyi narodu węgierskiego. Dla tego Beksicz nie podziela zapatrywania się tych, którzy przyszłość rasy węgierskiej widzą w zwycięstwie nad słowiańskością i nie pochwała tych, którzy za jakąbądź cenę pragną podtrzymać zbrojny antagonizm między rasą madjarską a słowiańską: antagonizm ten w najlepszym razie istnieje w dziedzinie cywilizacyjnej. Idzie o to, aby szerząca się kultura słowiańska spotkała się u stóp Karpatów z wyższością kultury węgierskiej, a tego dokonać może tylko samo społeczeństwo węgierskie, które w tym względzie, dotychczas przynajmniej, zdradza bardzo szczuple zdolności. Beksicz stara się też zbadać przyczynę tego zjawiska. Słowiańskość, według niego, jest potężną, gdyż nie zna stanów społecznych (poseł chyba niema na myśli polaków, rosyjan i chorwatów, lecz innych słowian), a siła jej wzrastać będzie ciągle, bo jej nie zagraża niebezpieczeństwo przeciwnieństw, wypływających ze starcia się interesów warstw społecznych. Między słowiańską a madjarską rasą istnieje i istnieć musi antagonizm cywilizacyjny, oparty na różnicy kultury. Ponieważ dotychczas słowianie górują cywilizacyjną, przeto, jeśli madjarzy mają istnieć, musi nastąpić zmiana sytuacji w stosunku odwrotnym: oni powinni zdobywać coraz szersze warunki cywilizacyjne, tak, aby z czasem mogli nawet cywilizacyjnie stawić czoło słowianom. Dalszy wniosek da się wysnuć dość łatwo. Ponieważ dotychczas rząd rozwijał kulturę w ziemiach korony św. Stefana, a na przyszłość rolę tę obejmie samo społeczeństwo, bo zadaniu takiemu organa rządu sprostać nie mogą, przeto narodowi węgierskiemu dać należy jak najobszerniejszy zakres pracy i samopomocy społecznej. Natomiast madjarzy gniewać się nie będą za to, jeśli wśród ludności niemadjarskiej, t. j. słowiańskiej, zadanie to nadal pozostawione będzie rządowi: a rząd, choćby chciał posuwać tam kulturę naprzód — nie potrafi, jeno będzie tak działał — *ut aliquid fecisse videatur*. W ten sposób osiągnie się cel, którego pragnie wybitny reprezentant ludności węgierskiej: rasa węgierska będzie się cywilizowała i postępowała naprzód, słowiańska zaś, upośledzona i zaniedbana, zacznie się cofać wstecz cywilizacyjnie. Czytelnik teraz zrozumie, co znaczą przyrzeczenia ministrów węgierskich, dawane reprezentacyi chorwackiej i dla czego przyrzeczenia te spotkały się u nas z nieufnością powszechną, a zrozumiawszy, znajdzie klucz do zagadki: dla czego stronnictwo narodowe chorwackie, mające wiele taktu i zmysłu politycznego, traci grunt pod nogami, a stronnictwo niezawisłych i starcewiczańskie zyskują powodzenie.

Z bieżących nowin miejscowych przede-

wszystkiem zaznaczyć wypada, że zwolany na pojutrze sejm zagrzebski ma się zająć tylko uchwaleniem budżetu na trzy miesiące i wyborem deputacji regnikolar, która, łącznie z deputacjami węgierską, ma wyrównać różnice w zapatrywaniach na bieżące sprawy krajowe. Partya niezawisłych, mimo zastrzeżenia, iż nie wejdzie do sejmu, póki nie powróca doń wykluczeni starcewieczanie, jak slychać, ma się zjawić w sali posiedzenia. Akademia umiejętności odbyła dnia 6 b. m. uroczyste posiedzenie doroczne, na którym dr. Markowicz odczytał rozprawę o wartości prac pisarza dubrownickiego Gozzy. Posiedzenie to jednak, w porównaniu z niedawnym nadzwyczajnym posiedzeniem odbytem w przystoimym Strosnyera, traci na wartości. Natomiast żywsze odbiło zajęcie ważne zgromadzenie Matycy Hrwatskiej. Po mowie prezesa Kukuljowicza, sekretarza Kostrenyczycz znalazł sprawę z działalności Matycy w ubiegłym 1882 roku. Wydrukowano w tym roku siedm tomów w ilości 46,000 egzemplarzy. Na rok bieżący drukuje się historia rzymska (III tom) Duruy'ego, część pierwsza botaniki ilustrowanej przez Jirsuzą i Kiszpaticza, ciąg dalszy utworów Chenoy, dramt Okruzyca, powieść Tomicza, dalej parę podróży i t. p. Oprócz tego jest zamiar rozpoczęcia publikacji słownika encyklopedycznego, historyi literatury chorwackiej i nowego zbioru pieśni ludowych. Dalszy ciąg publikacji klasyków greckich i rzymskich pójdzie swoją drogą. Kapitał Matycy wzrósł do 76,555 guldenów. Bardzo się tu krzątało około składek na wzniesienie pomnika dla znakomitego pisarza dubrownickiego Kaezica, którego 20-letnią rocznicą nrodzin przypada za lat pięć. W tym celu nurganizował się na Pomorzu dalmatyńskim (C Gorujem Primorju Makarskomu), odpowiedni komitet, który wydał odezwę do chorwatów, serdecznie a pełną żalu, wzywając do postawienia pomnika wielkiemu piewsiarżowi, który z ducha narodu wydobyl pieśń i nią przemówił do serca jego. «*Ti si do danas o pjesmi njegovoj zio, narode hrvatski, jer ti je ona srdec osvojila, ko iz tvoje dusze nikla.*» Jakoż Kaezycz zaczynał od filozofii, skończył na «*Pjesnacye*», w której pieśniu, na motywach i formie ludowej osnuta, pierwszy w sympatycznej formie przemówił tak do narodu o jego świetnej przeszłości, że ta pieśń przeszła w usta i krew ludu i stała się łącznikiem między

literatura klas wykształconych a literatura ludowa.

Zen.

Kraków, 31 grudnia.

Fakt, tłumaczony częściowo obecną fazą sprawy ruskiej w Galicyi.

«Kraj» pokilkakrotnie zaznaczył tak w korespondencyach swoich, jako też wedle własnych informacji, że sprawa ruska w Galicyi weszła w nową fazę; zauważono na przy sposobności prac ruskiej młodzieży akademickiej, tudzież różnych wieców ludowych i wogóle prac stronnictwa ukraińskiego, otwierających nowe drogi dla stosunku rusinów z polakami, a przedewszystkiem z powodu sejmowego wniosku posła Romafczuka, ojrószerzenie sfery języka ruskiego w szkołach wschodnio-galicyjskich, jako wykladowego, a jednocześnie z powodu przygotowania do wniosku posła Dzieduszycykiego, o szersze uobywatelenie języka ruskiego w całej Galicyi. Obecnie, czas powiedzieć słów parę o tej nowej fazie ze względu na stosunek jej do najwyższych sfer decydujących w kraju i państwie; bez tej bowiem wiadomości nie jeden fakt, mogący ciężko zażwazyć w losach niedalekiej przyszłości, pozostałby niezrozumiały, a i obopólny stosunek stronnicw polsko-ruskich, byłby niejasny. Było to przed kilku miesiącami, na pewien czas przed zjazdem Skierniewickim. Ks. Bismark, forsując Anstrye do czynnej polityki na wschodzie, idący z nią ręką w rękę w jej nowym programie i, tyle jej pomocy przy wciągnięciu w sferę jej interesów Bosnii z Hercegowina, Serbji, Rumunji, a po części i Bułgaryi, zajmował się od pewnego czasu sprawą ruską i wystąpił nareszcie przed gabinetem wiedeńskim z radą, aby dokonać w Galicyi równouprawnienia politycznego rusinów z polakami, zapewniając pierwszym takie same stanowisko i taki sam udział w sprawach krajowych i państwowych, jakie mają drudzy. Gdy projekt ten przedłożono cesarzowi, tenże odpowiedział, że z zasadniczą myślą onego się zgadza, że jednak mając już w polakach slug i przyjaciół wypróbowanych, niechcącby działać po za ich plecami; przeto pragnąłby, aby ów projekt przeprowadzono nie tylko za ich zgodą ale i za ich inicjatywą. Powoławszy następnie pewnego możnowładce polskiego, który niedawno zajmował naczelną

nie w kraju stanowisko, znany był z pojądnawczych dążeń względem rusinów, a uważany jest za osobistego przyjaciela monarchy, zażądał od niego referatu ustnego o obecnym stanie kwestyi ruskiej, po dłuższej zaś naradzie, wezwał go do złożenia pewnego rodzaju komitetu z kilku wybitniejszych krajowców, w celu należytęj tej sprawy rozważania. Jednym z rezultatów tych narad, była opinia o konieczności przeobrażenia uniwersytetu w Czerniowcach z niemieckiego na rusiński i stworzenia w ten sposób dla rusinów najwyższego ogniska naukowego. Na następnem atoli, formułującym swe wnioski posiedzeniu, gdy przyszło do określenia kosztów potrzebnych dla owego przeobrażenia, okazało się, że osiągnięcie opinii w Wiedniu, że na razie skarb państwa nie mógłby zadośćuczynić wymaganiom, zwłaszcza, że reorganizując kompletnie ruską wszechnicę, należałoby uzupełnić starą lwowską fakultetem medycznym, o co galicyjanie upominają się od dłuższego czasu. Zdało się atoli, że przeważały tu nie tyle czynniki finansowe, ile polityczne i to nie ze względu na drażliwość opinii polskiej, (zwłaszcza w kwestyi uniwersytetu lwowskiego), z którą uważano za stosowne także się rachować, lecz z uwagi na stanowisko dworu wiedeńskiego, wobec zbliżającego się półrocza zjazdu skierniewickiego. Bać co bądź, sprawa została na razie zamieszana, ale pod wpływem prac owego komitetu, jako jedna z tymczasowych okrań, spadła na stół ruski w formie znanego wniosku hr. Wojciecha Dzieduszycykiego, wniosku, który się jednak okazał, jeśli nie przedczyszonym, to zbyt jednak postawionym na pufnych obraniach klubów sejmowych; nikt nie był przygotowanym do jego przyjęcia: ani z polskiej, ani z ruskiej strony nie okazano też wielkiej poehopności do dyskusji nad nim. Niespodziany jednak pospiech w powstaniu i postawieniu onego, tłumaczy się owemi zewnętrzniemi okolicznościami, które w sferach wyższych wiedeńskich, uważano za stosowne podnieść dla przyspieszenia rozwoju sprawy ruskiej.

Wolno teraz, jeśli się komu podoba, między powyższymi faktami, a przyspieszoną niemal gwałtowną, w każdym razie spotęgowaną działalnością partyi «Słowa» lwowskiego, upatrywać łączność przeciwdziaławczą. Z tem wszystkiemi, rzeczą jest pewną, że sam postęp w rozwoju prac stron-

## ODCINEK KRAJU.

(5)

### OMYŁKA.

Opowiadanie.

Bolesława Prusa.

(Dokończenie).

— Taki cud zrobiłem, — dodał, potrząsając głową.

— Bóg policzy ci to za dawne winy. — głucho odezwał się nauczyciel.

— Starzec nagle wyprostował się.

— Winy?... spytał, bystro patrząc na pana Dobrzańskiego. Od piętnastu lat dźwigam ciężar jakiegoś winy, ale może dopiero ty, dawny kanarce, powiesz mi: com ja komu zawinił?

Szłyśmy razem, pamiętasz? Odnazczyliśmy się jednakowo... A kiedy wyszliśmy z kraju, ciężarłem nadzę gorszą niż dziesięciu takich jak ty... Powiedźże teraz, na jakiej zasadzie — ty — robisz się moim spowiednikiem i obiecujeś mi odpuszczenie win?... Jakich?... Nazwij człowieka, z pomiędzy żywych czy umarłych, któryby jedną łzę uronił z mego powodu?... Nie zwyczaj na tych świadków — dodał wskazując na matkę i brata. Owszem, niech dowiedzą się, co myślic o mnie...

Nauczyciel wystąpił krok naprzód.

— Prawda — odparł — szłyśmy razem. Byłeś waleczny i zdolny. Ale na emigracyi szatan cie opętał...

— No — i cóż zrobił ze mną ten szatan?...

— Siateś niezgode... Osłabiałeś ducha...

— A tak, westchnął starzec. Ja, osłabiałem, ale za to wy umacnialiście go. Zareczaliście, że pomogą francuzi, ja twierdziłem, że nie pomogą. Czy pomogli?... Wierzyliście w ruch piętnastu milionów chłopów, a ja nie wierzyłem. Gdzież dzisiaj są te miliony... Dowodziliście, że rękami wzmiecie karabiny a karabinami armaty, a ja was przekonywałem, że sto karabinów znaczy więcej aniżeli tysiąc gołych rąk. Zakrzyżeliście mnie. A teraz — masz odpowiedź!...

I wskazał krwawe piętna chustki, która brat miał związane czolo.

Nauczyciel spuścił głowę. Matka, przytulona do brata, drżała, a mnie zdawało się, że między dwoma starcami odbywa się jakiś wielki sąd.

— I to nazywa się zdradą? — mówił gość z uniesieniem. Wypowiadał swoje przekonania jest obowiązkiem obywatelskim i dopiero wy zrobiliście z tego występek. Powiesz, że niezgadanie się z wolą ogółu psuje karność publiczną; ale czy to wy byliście ogółem? Byliście partyją i ja partyją, a przecież ja was nie nazywałem zdradcami.

— Różnica zdań to bagatelka, — mruknął nauczyciel. Chociaż zmiechela ona do ciebie ludzkie serca.

— Bagatelka? — powtórzył gość. A jednak na tej zasadzie odsunęliście się odemnie na emigracyi, a gdy wróciłem do kraju — nazwaliście szpiegiem...

— Nie na tej...

Stary człowiek cofnął się i zaciskając pięści, wykrzyknął:

— Nie na tej? Więc na jakiej? Jak ty śmiesz, teraz jeszcze kopać mnie — nędzarza którego już zabiłiscie moralnie?... Wszakże

ja ciebie rannego z placu uniosłem... W Paryzu dzieliłem się z tobą chlebem... I tak mi placisz?...

— Prawda — rzekł nauczyciel — wspierałeś nas, nawet wojnie... Ale... zkad miałeś pieniądze?... — dodał prawie szepcąc.

Gość nagle ochłonął z uniesienia. Uderzył się w czolo, jakby coś przypominając sobie.

— Żołdn nie brałeś — mówił nauczyciel. — Mieszkałem zdaleka od w wszystkich i nikogo nie przyjmowałem. Czy tak?... pochwycił stary ozłowiek, z szyderczym uśmiechem.

— Tak, wystrzegaliście się nas. Ale po mimo to... wiedziano, że masz parę mieszkań, że w domu nie nocujesz, że nawet przebierasz się za wyrobnika.

Starzec śmiał się gorzko.

— Więc śledziliście mnie?... Nie wiedziałem!... I zaden mnie nie ostrzegł, zaden nie spytał co robie? Nawet ci, którzy korzystali z podejrzanych pieniędzy...

— Wiesz, że przestaliśmy z nich korzystać.

— Wiem. I zaraz awansowaliście mnie na zdradkę! Zbliżył się do nauczyciela i poklepał go po ramieniu.

— Ale czy wiesz, zkad ja, nie biorąc waszego żołdu, miałem jednak pieniądze?... Pracowałem, panie Dobrzański, pracowałem ciężko, po nocach... Umiejąc tylko mądztre, aby nie umrzeć z głodu, zostałem — galczanierzem.

Nauczyciel patrzył na niego z oznakami przerażenia.

— No i musiałem krzyć się przed wami.

nie wa ukraińskiego, dalej zbliżając się wybory, otucha «Słowa» wyniesiona z niedawnej podróży jego przywódców etc., byłoby aż nadto dostateczną podniętą do obustronnego spotęgowania akcyi. Podane są powyżej fakta—tak czy inaczej są faktami.

X.

Mińsk gubern., 24 grudnia.

Wzrostło zebranie towarzystwa rolniczego. Projekt ustawy ubezpieczeń wzajemnych. Bala i koncerta na korzyść kształcącej się młodzieży.

W dniu 16 b. m. grudnia odbyło się tu ogólne zebranie członków naszego Towarzystwa rolniczego, w którym udział przyjął przeszło 30 osób. Przed rozpoczęciem dyskusyi przyjęto do towarzystwa 7 nowych członków, i dopełniono z kolei wyboru przez balotowanie 3 członków komisyi rewizyjnej; z urny wyborczej wyszli: pp. Otton Bohdaszewski, Karol Korkozowicz i Ignacy Witkiewicz. Debatowano następnie nad projektem Jakobsohna, tutejszego fabrykanta maszyn i narzędzi rolniczych, który z Towarzystwem wszedł był w układy, pozwalające mu zostawić na składzie towarzystwa maszyny i narzędzia swego wyzobu; prośbę jednak jego co do placenia za te narzędzia z góry lub nawet dawanie mu na takowe zaliczek, ogólne zebranie niemal jednomyślnie uchyliło. Wobec powyższej z J. umowy towarzystwo nie nie ryzykuje, w razie zaś sumiennego wykończenia przez tegoż robotę, zyskać może dużo; sprowadzanie bowiem narzędzi rolniczych z Warszawy i Rygi połączone jest z wielu niedogodnościami. W dalszym ciągu obrad p. Bieliniowicz, b. sekretarz towarzystwa, odczytał sprawozdanie z przedostatniego zebrania członków tow. (d. 6 i 7 paźd.). Na wymienienie zasługują kwestya referatów, odczytanych na ogólnych zebraniach; a mianowicie; postanowiono na przyszłość, przed odczytaniem na zebraniu, wszystkie referaty oddawać w pieczę dla przynajmniej radzie tow., która ciekawszemu z nich tylko poleci odczytywać na ogólnem zebraniu. Zmianę tę zaprowadzono w tym celu, ażeby wobec nawal nader poważnych kwestyi, nie zabierać darmo czasu na drobniejsze sprawy. Co się tyczy podjętej na poprzednim posiedzeniu kwestyi reorganizacyi składu narzędzi rolniczych, to postanowiono zwrócić większą uwagę na zewnętrzną stronę wystawy skle-

powej, urządzić wejście od niej i t. p. O zmianach tych należało myśleć tem gorliwiej, iż wobec cofnięcia przez ministerstwo dóbr państwa zapomogi (w ilości 300 rs.), towarzystwo musi się bardzo liczyć ze swemi funduszami, skład zaś narzędzi dotąd nieraz deficyt przynosił. Na pominiomem również zebraniu została poruszona nareszcie kwestya: co robić z członkami, którzy od lat paru nie opłacają wcale rocznych składek, a takich maruderów mamy coś około 20. Ponieważ okoliczność ta w obowiązującej ustawie przewidziana nie została, postanowiono odpowiedni paragraf uzupełnić w sposób mniej więcej następujący: «członkowie, którzy w ciągu 2 lat nie wniosą składek rocznej, wykreśleni są z listy członków, ci zaś, którzy powtórnie zechcą wstąpić do towarzystwa będą musieli opłacić wpięć załęgłą dwuletnią składkę (w ilości 20 rs.), oraz ponownie 5 rubli wpisowego. Po otrzymaniu zatwierdzenia przez władzę uchwały rzezoniej osoby interesowane zostaną zawiadomione odezwanymi imiennami. Podjęsioną przez jednego z członków kwestyę nieprzyjmowania powtórnie do towarzystwa członków raz usuniętych za sprawę, rozmiarując się z pojęciem o honorze i uczciwości, towarzystwo jednomyślnie przyjęło. We względzie projektowanej na rok przyszły wystawy rolniczej w Mińsku, postanowiono odłożyć ją do roku 1886, a to ze względu na wadliwość jej powodzenia wobec zapowiedzianej na rok przyszły wielkiej wystawy rolniczo-przemysłowej w Warszawie. Budżet na rok przyszły ustanowiono następujący: dochód rs. 1,570, rozchód rs. 1,600. Na wieczornem tegoż dnia posiedzeniu na radzono się nad projektem ustawy stowarzyszenia dla wzajemnej asekuracyi od ognia ruchomości i nieruchomości wiejskich; stowarzyszenie to będzie w związku z rządowem gubernialnem towarzystwem ubezpieczeń, próby bowiem oddzielnej egzystencyi, poczynione przez rolników witebskich nie zostały przez władzę przyjęte. Tym sposobem, wedle projektu ustawy, stowarzyszenie nasze ubezpieczeń będzie dopełnieniem takiego towarzystwa gubernialnego.

Rozszerzać się nad treścią ustawy pomienionego stowarzyszenia nie możemy; notujemy więc tylko pare główne rysy takowej. Stowarzyszenie rozpoczyna swą działalność od chwili tej, kiedy liczba jego członków dosięgnie cyfry 125, a suma ubez-

pieczeń wyniesie rs. 600,000. Stowarzyszenie ubezpiecza: 1) nieruchomości na sumę, jaką wynosi różnica pomiędzy wysokością ubezpieczenia gubernialnego i oceną wartości, dokonaną przez toż towarzystwo gubern., za odjęciem jednak 10% na ryzyko ubezpieczającego i 2) ruchomości: inwentarz, zboże i t. d. na sumę *maximum* 50% wartości, oraz meble, gospodarstwo domowe, naczyńia i t. d. na sumę do 75%. Wszelkiego rodzaju fabryki (a w tej liczbie i gorzelnie), w omawianem stowarzyszeniu ubezpieczane być nie mogą, z wyjątkiem tylko młynów; spirytus i inne palne materye, również się wyłącza. Dla każdego powiatu stowarz. posiada po dwóch delegatów. Całkiem oryginalne jest tworzenie się kapitału zapasowego, a mianowicie: tworzy się on z 50 procentowych wpisowych członków od premii asekur., z rozkładem takowych na lat 5 po 10%. Nie ludzi też towarzystwo szych członków nadzieją, że premje mogą się z czasem zmniejszyć do zera (jak to np. ma miejsce w ustawie tutejszego miejskiego tow. wzajem. ubezpiecz.), lecz powiada, że po dojeściu kapitału zapasowego do sumy, stanowiącej 5% ogólnej ilości ubezpieczeń; dalsze jego tworzenie się zawieszaniem będzie, a fundusze, które były obracane na kapit. zap., iść mają na dywidende dla członków. Projekt ustawy ogólne zebranie towarzystwa z pewnemi zmianami przyjęło. Zapowiedziana na dzień 17 grudnia ekskuryse do Łoszyce, majetności Lubanńskiego, ołożono na dzień następnny, a to z uwagi, iż należało wpięć przedebatować niezmiernie ważną kwestyę gorzelniarstwa, gdyż wobec projektowanych zmian w obowiązującej ustawie akcyjnej, zarządzający podatkami akc. w gubern. mińsk. prosił tow. ról. o wydanie w kwestyi nowego projektu swej opinii, za pośrednictwem b. delegata na zesłoloczonym petersburskim zjazdzie gorzelników p. Wiktora Ciundziewickiego. Udział jednak w tych obradach przyjął zaledwie 10 członków, a mianowicie: pp. Wik. Ciundziewicki, jako przysługujący, Emil Ciundziewicki, Damanski Leon, Janczewski Tad., Jodko Jak., Korkozowicz Ign., Kowalewski Eug., Krupski Bonif., Skakalo Igo. i Wankowicz Leon. Postawione wnioski streszczają się do następującego: gorzelnie stosownie do projektu departamentu podatków niestałych, podzielić na dwie kategorie: rolnicze i przemysłowe; w miastach zabronić zakładania no-

mówił starzec. Bo cóżbyście powiedzieli, dowiedziawszy się, że wasz kolega i kapitan toczami przetrząsa smietniki.

— Nie wierzyć?... Wstąpił kiedy do mojej chalupy to pokaże ci pamiatki z Paryża: bilety roczne na prawo zbierania galganów. Mam nawet dowód, że kiedyś znalazłem koleżkę brylantową, za którą dano mi tyście franków. Może i teraz powiesz—szylizł starzec—zem słusznie nazwamy zdrąrcą, bo poniżyłem rangę? Naturalnie podniosłbym ją, biorąc zold i głosząc z wami razem za wojna!

— Straszna omyka!—szepnął mój brat. Nauczyciel był bardzo zmieniony...

— Obrzwały mnie twoje zdania, —rzekł— ale... nie ja rozpuszczałem wiesci o tobie, przysięgam na Boga!... dodał uderzając się w pierś. Owszem, brodziłem cie w obec innych...

Władec wyciągnął rękę do starca.

— Panie—rzekł, dławiac się wyrazami. swoja droga zrobie Wszystko. aby ci powetować krzywdę. Ludzie dowiedzą się, że cięrdziałeś niesłusznie.

Stary człowiek smutnie pokrwił głową.

— Nie zapomnia mi inni, nawet ty sam, że, jak mówi Dobrzański, ostabiałem ducha.

Miałem czas zastanowić się nad mojem podłożeniem. Rozsądek przepowiadający kłeskę, jest jak puszczyk na ementarzu, który wola: nie wstaniesz!... Taki głos, jest zawsze pienawistwy. A im dokładniej spełni się przepowiednia, tem większa niechęć do proka... Dlatego—dodał po chwili—już nie podziwiam się ludzkiej zyciowości. Przesłana mnie nazywać zdrąrcą, a zaczyna wolać: patrzcie, to ten zły wieszczek, który

widział niebezpieczeństwo i nie zaradził! Świat nie pyta: cośmy mówili? ale czynymy zapobiegli nieszczęściu? Tego już nie umiałem zrobić.

Umilkł, a my odetchnęliśmy, bo każde jego słowo padało nam na duszę jak kamień.

Nagle pan Dobrzański zbliżył się do stariego człowieka. Objął go rękoma za szyję i ze lkaniem oparł głowę na jego pierś. Mama całowała białe, szepcząc: moje dziecko!... moje dziecko!... a ja — już nie więcej nie widziałem, bo odży zasłzy mi łzami.

Po chwili odezwał się starzec:

— Czas do domu. Bądźcie zdrowi!

— Chodź do mnie, — prosił sciskając go za rękę pan Dobrzański.

Starzec usmiechnął się.

— Oto zrobiliby ci przysługę!... Jeszcze zaszłoby o tobie mówić to samo, co o mnie... Bądźcie zdrowi! — dodał podając rękę bratu.

— Panie — rzekła mama — panie... niech się Bóg błogosławi... Odwiedzaj nas i pamiętaj, żeś znalazł w nich przyjaciół... Czegokolwiek będziesz potrzebował, odwołaj się do nas... Ranę i w wieczór modlić się będziemy za ciebie...

Uklonił się nisko i odpowiedział ode drzwi.

— Jeżeli pozyskałem, waszą łaskę, proście Boga, za my — śnięć zesłał. Oto, czego żądam.

I zwołna wyszedł z pokojem.

Teraz wszyscy zajeli się Władkiem. Nianka sprowadziła felczera, który opatrzył mu rany, a do saloniku wniesiono łóżko i kanapę dla nauczyciela, ten bowiem oświad-

czył, że będzie pilnował rannego, dopóki nie odzyska sił.

Noc zesza niespokojnie. Władec niewiele spał; nauczyciel wcale się nie rozbiarał, ja miałem trochę gorączki; a mama po koleji zagładała to do mnie, to do brata. Dopiero po wschodzie słońca zmorzył nas sen, tak, że wstałmy około dziesiątej.

Brat nie miał się źle, ale dokuczały mu świeże rany i mówił, że jest rozbity ze znużenia. Istotnie, z trudnością poprawiał się na łóżku, sykając niekiedy z bólu.

Mama ukraińdem ocierała oczy; pomimo to, dawno nie była tak trzeźwa jak dzisiaj. Wszystko ją interesowało, zagładała do każdego kąta; nawet głos jej odyskał się i dzwiczność.

Dzień był pochmurny i zimny. Na polach rozścielała się mgła; co godzinę padał deszcz drobny jak rosa; powietrze było surowe. Zdawało się, że to nie maj, ale październik.

W sieni usłyszałem wycieranie nóg i głos pana kasjera. Po chwili weszła do saloniku mama.

— Kasyer — szepnęła do brata — chce cię przywitać. Czy można?

— Ale bardzo proszę — odparł Władec. Nawykłem do licznego towarzystwa i po prostu boję się tego, że dziś widzę tylko parę osób.

— Nie zmęczy cię?

— Przeciwnie, rozweseli...

— Gdy zacznie kłamać, — mruknął nauczyciel.

— Wszedł pan kasyer z zadartą głową i taką miną, jak gdyby czegoś wielkiego dokazał. Zbliżył się do Władka, i mocno tar-

wych gorzelni, a istniejące zaliczyć do fabrycznych; gorzelniom rolniczym zapewnić rozmaitego rodzaju ulgi, między innymi: większe superate (t. zw. «pierkurs»), kredyty do 2 tys. rs. (dotąd sięgający tylko tysiąca), utrudnić fikcyjne umowy (*de jure* np. pedzi w gorzelni właściciel ziemi, a *de facto* żyd); znieść system ciągłych przeróbek i zmian w aparatach powierzych; dać prawo ziemianom na otwieranie własnych hurtowych składów okowity i t. d.

Tyle o rzeczach gospodarczych. Z faktów życia towarzyskiego zaznaczyć, iż nastal o to dia nas sezon wieczorowo-koncertowy. W ubiegłym tygodniu mieliśmy oprócz koncerta na korzyść towarzystwa muzycznego, wiecior składkowy na rzecz tutejszej zydowskiej szkółki przemysłowej. Pierwszy, jak zwykle, zupełnie się nie udał, drugi przyniósł przeszło 400 rs. dochodu. W śniu dzisiejszym na się tu odbył koncert na korzyść towarz. pomocy nieczaj się młodzieży. Ostatniego tego rodzaju zabawy cieszą się u nas (od lat kilku niemale powodzeniem, pomimo, iż udział w nich przyjmują najczęściej «nieciekawie» artystyczne siły miejscowe. W koncercie dzisiejszym zapowinonim jest udział także i sił zamiejscowych. Po koncercie mają podobno nastąpić tańce. Co się tyczy dorocznego balu «adamickiego» (na rzecz studentów uniwers.) został on naznaczonym na dzień 8 stycznia. Studenci, jak i w r. z., mają w tych dniach rozesłać do obywatelstwa zaproszenia, i trzeba przypuszczać, iż bal wniezionym zostanie, nie mniej jak w latach poprzednich rezultatem świetnym.

Wt.

Kamieniec, 14 grudnia.

Dniestr jako przeszkoda komunikacyi. Kwestya drogi bitej, rozstrzygnięta porzyśle. Gospodarstwo rolne, prowadzone pi. cz dzierzawców-izraelitów. Posiedzenie towarzyszy pomocy naukowej. Wiecior muzyczny literacki, Drobnotki.

Kilka dni tylko mieliśmy zimy — słońce stopiło białą śnieżną oponę, deszcze rozpuściły wąż warstwy lodu pod tą oponą ukrytą, brnieniu w bloce, — jak za dobrych wiosennych czasów, a tu jak na toż najbliższa stacya kolei żelaznej, łącząca górne Połode z Europą, mianowicie w Husiatynie, jeszcze nie otwarta, choć gazety zapowiadały ją daleko wcześniej. Wprawdzie blizka jest i Nowosielica, ale tu znowu na przes-

zkodzie kapryśny Dniestr, którego inżynieria, tegoczesna okiełznać nie może, czy nieche, Gotowiśmy wierzyć w ostatnie, bo przecie, jeszcze podczas pamiętnej wojny chocimskiej, aż dwa mosty, jeden w Zwanen, drugi w sąsiedniej z nim Braze, przerzucono z jednego brzegu na drugi, a ostatni z nich odznaczał się i kunsztownością i dokładnością ukladu, oparł się przypylowi jesiennemu, oparł się i lodom zimowym szkoda, że nieznaną nazwiska budowniczego. Ojciec króla Jana III, z którego pamiętnik czerpiemy tę wiadomość, wzmiankuje krótko, że armanin był jego twórca. Ale po co sięgać początków XVII w., kiedy to przed kilku laty, na początki ostatniej wojny tureckiej, skromny kamieniecki inżynier sklecił na napredce groble drewniane na grzbiecie staro- go, rozfunknego Tryasu, i po tej grobli przewędrowało, bez żadnego wypadku, że dwadzieścia tysięcy wojska, działa, wózki pełne efektów wojskowych, nawet podrzini korzystali z tej rozkoszy, nie długo, bo właściciel tarcie skłonił się znowu na brzeg, a dzierzawca «przeprawy», że uziemy terminu urzędowego, wstąpił znowu w swoje prawa. Oj, ta przeprawa, trzeba jej raz spróbować w okresie, kiedy lody ruszają, albo kiedy «rzeka staje», by się przekonać z jakimi niebezpieczeństwami i kosztami jest połączone. I obecnie przebywamy tę fazę, przybór wody ogromny, w skutek którego niżej położony Mohylów uciepiał, po obu brzegach natasowane piękne, jakby szklane tablice lodowcowe, co chwila porywa je fala, ściągą na środek /rzeki i pedzi w dół do nowego zalopu, na chwilowy odpoczynek, a spotkanie promu z takimi wędrownymi blatami nie acyprzyjemne, to też nieraz dwóch godzin potrzeba na dostanie się z jednego brzegu na drugi. Ludzie odbywający podróże kolejami, już zapomnieli o tych przeszkodach, a my tutaj, o takich zbytkach, jak droga żelazna, nie marzymy nawet, nasby goscinie bity zadowolnił najzupełniej. Otóż z radością donoszę, że te marzenia podolan niedługo urzeczywistnione zostaną: szosa ma połączyć Kamieniec z Proskurowem; w 1885 r. ukończona, być winna droga między tych ostatnim a Jarmolinami (28 wiorst), w 1886 między Jarmolinami a Smotryczówką (31 w.), w 1887 między Smotryczówką a Kamieniem (29 w.). Czekajcie trzy lata tylko, «wszak ich tak niewiele». Naturalnie, że bieżąca ona będzie

wzdluz dzisiejszego traktu pocztowego; otóż dziś rzecz rozchodzi się o to, czyby nie należało ostatnią przestrzeń, a raczej luźno, zmienić w ten sposób, ażeby szlak kamienny omiął osady wiejskie Nihicz, slobodę Ballnowiecka, Smotryczówkę i Rudkę, a poszedł na Humnie. Dunajowce i ztamąd pod Tynną spłynął na pocztowe drogi. Różnica długości lufi sześć wiorst wynosi, kosztą więc znaczne, ale za to, z dobrodziejstwa komunikacyi korzystałoby takie fabryczne miasteczko, jak Dunajowce i okolica zrna, pszena, drogą prawie pozabawiona zrzepnie. Wiemy z pewnego źródła, że administracya szerzeze myśli o zadaniu takiego kierunki nowowytkanemu goscinieci, trochę zaś ofiarości ze strony ziemian zainteresowanych w tej kwestyi, pomogłoby nie mało; przypuszczamy bowiem, że rząd chętnie przychylny się do ich prosby, zwłaszcza, gdyby budowę tego sześciowiorstowego naddatku na swój koszt przyjął.

Bieda, z powodu zastójki handlowego, jest tak wielka, tak stała w ciągu ostatnich kilku miesięcy, że mówić o niej, znaczy pokazywać niestanannie jedno i to samo. Wobec braku popytu na zboże, remanent też spada w cenie, dzierzawcy; zwłaszcza z czasów ostatnich, powoli wycofują się z kontraktów, zobowiązania bo doprawdy zbyt ciężkie. To dzwina, że wespół /rzeczy dzierzawców izraelitów, trwogi wcale nie dostrzegamy i chyba te wytrwałość przypisać energii właściwej semickiemu plemieniu, a- bardziej jeszcze umiejjetniemu prowadzeniu gospodarstwa, które nie wiele wymaga nakładów. Zydz nasi pod tym względem zapamiętują się na swoich z Besarabji kolegow: taki dzierzawca prowadzi roboty tylko przez 7 miesięcy, wamyka je 1 listopada, rozpoczyna 1 marca, służe wiejską oddala, remanent wyprzedaje, i jedno i drugie kosztuje go trochę więcej podczas rolnej kampanii, nigdy atoli tył, — by go kosztowało czteromiesięczne utrzymanie wszystkiego. Posługuje się wspólnymi zwaniami: ekonom (wienik), gamienny, dozorca inwentarza, są to wszystko, żydzi, pobierają oni nie wielką pensyę, ale ze jedno- czesnie przypuszcza ich do skromnych /zydków, więc ma pomocników pilnych, dbałych i trzeźwych; co więcej i do robót polnych chętnie się najmuja izraelici: siewca z nich wzmienił, przy lokomotybach sprawiają się rozprutnie, dostawcy i czyszczenia zboża dopilnowują sumiennie, niektórzy nawet stają

gnawszy go za rękę, rzekł uroczyście te wyrazy:

— Czołem bohaterowi...

Brat mój, który miał wstąpić do pozowania, skrzywił się na taki komplement. Spozregła to mama i szybko zwróciła się do kasyera z pytaniem:

— Gdzie to pan był dziś w nocy?

— Pamiętna noc, — westchnął kasyer rozwalając się w fotelu. Nie zapomnę jej, choćbym żył milion lat.

Pan Dobrzański wydal głos środkujący między śmiechem i kaszaniem. Kasyer spojrzal na niego z pod oka i w znaczący sposób ruszył brwiami.

— Cóż to było? pochwycała mama.

— Opowiem państwu, bo to, co mi się trañilo, wygląda na wyjętą z historyi Rindżiniego. Nadzwyczajne wypadki i tragedie... Bardzo tragiczne!...

Poprawił się na fotelu, odchrząknął i mówił:

— Otóż — przekonałem się na swoje własne oczy, że nasz pustelnik, ten z zaolaszyn, jest rzeczywisty w szpiegiem... I to bardzo niebezpiecznym...

Pan Dobrzański podniósł się z krzesła, ale Władek mrugnął na niego.

— Z ukrycia — ciągnął kasyer — widziałem, jak do jego chaty wstepował oficer z kilkoma żołnierzami i długo z nim rozmawiał. Ale to nie. Widziałem go bowiem drugi raz, jak, dobrze po północy, wracał z miasta. Byłem pewny, że znowu chodzil porozumiewać się z wojskiem...

— Wojska już nie było — wracił gwałtownie nauczyciel.

— lecz mama spojrzala i umilkł.

— Nie jestem obowiązany wiedzieć o tem, czy wojsko było lub nie — odparł kasyer rozdrażnionym tonem. Dla mnie wystarczy, że widział szpiega, który idzie tam, gdzie spodziewa się znaleźć wojsko.

Brat niespokojnie poprawił się na łóżku i słuchał.

— Com przeżył w tych jurach przez całą noc, trudno opisać, — mówił kasyer. Dostęć gdy powiem, że za każdym krzykiem widziałem co najmniej dwu nieboszczyków...

— To nerwowe, — odezwał się brat przygryzając usta.

— To jeszcze nic. Widna były, żuiki i basta. Ale nad ranem zdarzyła się gorsza rzecz: oteczyło maie kilkunastu zbrojnych...

— «Kto panowie jesteście?» pytam.

— «My, widzisz kim jesteśmy» — odpowiedział jeden. «Ale kto ty jesteś i co tu robisz?»

Naturalnie, powiedziałem, że ukrywam się i pokazałem moją nominacyę... Co za szczęście, że jej nie polknął! dodaj patrzaj na mamę.

— Ubyłby pomocnik pomocnika naczelnika parafji, — mrugnął pan Dobrzański. Jednocześnie zamknął oko i skrzywił się w sposób mało poważny.

Kasyer odwrócił się od niego wraz z fotelem.

— Pokazałem moją nominacyę — powtórzył — no, i zaczęliśmy gawędę.

— «Przeegraliśmy na lew na szyję!» — mówił jeden ze zbrojnych.

— «Jakże nie mieliście przegrać — odpowiedziałem — jeżeli tu pod miastem siedzi szpieg».

I powtórzyłem wszystko, com widział i słyszał. Byli rozwieszczeni.

Brat z oznakami wzruszenia usiadł na posiedzi. Pan Dobrzański wstał z krzesła i słucał z szeroko otwartemi oczyma.

— No i cóż?... — spytał Władek.

— A no i cóż... — odpowiedział się pan kasyer. Powiesili!

— Co?... — krzyknął nauczyciel.

— Powiesili starego szpiega...

— Jezus! Marya! — jęknęła mama, i schwywszy się oburząc za głowę, wybiegła z saloniku.

— Człowieku — zawołał mój brat — ależ ten starzec niewiunyl!

Kasyer zbladł.

— Miałbym się omylić?... — szepnął kasyer. Ale dlaż tegoż on o tem nie powiedział, dla czego nie chciał mówić?... Dla czego wreszcie pan Dobrzański, który go podobno znał, nigdy go nie bronil?...

Nauczyciel chrząknął, jakby pchnięty nożem, a w oczach błysnął mu niedobry płomień. Przychylił do kasyera i podniósł rękę, chcąc go uderzyć, ale zastanowił się i schwylił go za kołnier.

— Podły!... — mówił, strasznie patrząc na niego. Podły!... bij się ze mną, albo... no gani cię zadepczel!

— Dobrze? — odparł zuchwale kasyer, z wielką siłą wydzierając mu się z rąk. Dobrze!... bede się z panem bil za takie zniewagi!...

— Tu... w olszynie bedziesz się bil... — mrucał nauczyciel, i przysiadł do brata.

— Władku — zawołał — wstawaj!... Zoberz na kilka minut sily i wyjdź z nami...

do sapania» (podgartywania) kukurydzy, kopania katoli; do pluga tylko, cepa i sierpa mają wstręt nieprzelamany. Taki robotnik kosztuje wprawdzie drogo, bo od półrubla do czterech złotych na dzień, dostaje nadto trochę jadła (parę funtów maki kukurydzianej i szczyptę brandy), ale pracuje za dwóch, trzech nawet i niepotrzebuje być pilnowanym. Już się w miasteczkach basarabickich, jak naprzykład w Bryczanach (pow. chocimski), całe wytworzyły kolonie podobnych rolników doraznych i liczą ich z dniem każdym się zwiększa. To też nie dziwiłem się wcale, kiedy mi pewien żyd, dzierżawca wcale poważnego kawała ziemi, powiedział: nie strasz mi to, że pszeniecie będzie musiał sprzedać po 62 kop. za pud, przy tegorocznym bowiem urodzaju, nie stracę, nawet skromnie mieć zyski będą, ale strasz mi to mianowicie, że zniknąd propokycy kupa tej pszenicy nie słysze.

Boję się jednak, czyli nieznanadto z waszej poblazliwości tu korzystam... ale z kraju, gdzie rolnictwo sfawoni wszystko, o rolnictwie najwięcej mówić wypada. Wpłotyki ani wielka, ani mała nawet, niebawimy się wcale, nie powiem, żeby to źle było, choć nam szkodził owoch dyplomatów wiejskich, którzy, zawsze, z każdą wiosną, albo wojnę albo pokój zapowiadali, dziś bowiem i ich już niespotykamy, rozpowszechnienie gazot, wiele się przyczyniło do wyniszczenia tych oryginalnych typów, mogli bowiem istnieć tylko w epoce; kiedy słowo drukowane, miało znaczenie przykazania: «czytałem w gazecie», rozpoczynał oracyę ów dobroduszy i naiwny polityk... niemówił nawet, w której, dość, że w gazecie i wszyscy otaczający wierzyli mu... a dziś, czego się tu dziś nie czyta w gazecie?

Czeka nas jeszcze sprawozdanie z posiedzenia towarzystwa pomocy naukowej, więc do niego przystępujemy. Odbiło się ono pod przewodnictwem p. Chelmińskiego, b. marszałka szlachty, który szczerą opieką otacza młodzież naszą. Potrzeba tak były wielkie, że nietylko wyzerpano kasę zupełnie, ale jeszcze poszedł wszystek dochód (300 rs.) z wieczornych muzykalo-literackich, urządzonych przez pana Petra miejscowego dyrektora. Nieraz już wzmiankowaliśmy o jego poczynietych zabiegach i wysokich zdolnościach, jako muzyka organizatora, — orkiestra i chóry z sil muzyka złożone w całe pokaznie wyglądają, słucha się nie, z poblazliwością

względna, ale z prawdziwą przyjemnością i tej muzyki i tych śpiewów. Wracając do towarzystwa pomocy naukowej, taki podajemy rachunek: opłacono wpisowe za 48 uczniów, mianowicie z klasy I korzystało ze składki 4., z 2-9, z 3-9, z 4-11, z 5-9, z 7-2, z 8-4, a ze opłata półroczna wynosi 20 rs. razem więc na ten cel wydano 960 rs. Wychowanie szkoły kobiecej korzystało 42 wpisowe, stosownie do słuchanych przedmiotów 12,50 albo 15, albo wreszcie 17,50), co stanowi sumę 650 rs. A razem, za pierwsze półroczie szkolnego roku 1884/5 wydano 1,610 rs. w ciągu całego roku około 3,300 rs. Czy nie za dużo? czy wreszcie, choć w części opłacają się koszty, które społeczność ponosi? mimowolnie pytania te zabiegają drogę... Zaczęliśmy składki przed dwunastu laty od 30 rs. rocznie, doszliśmy do 3 000 rs. zgorą — i te nie wystarczają. Zarzucają nam niektórzy, że pieniądze idą na marne, bo większość korzystająca z wpisowego, zakładu nie kończy, zdolniejsi przechodzą na koszt szkoły (a ta 10% uwalnia od wpisowego), zostają same niernostki. Może jest trochę racji w tych zarzutach, to też pesymiści proponują, by wpisowego szkolnego nie stawiać na pierwszym planie zadań towarzystwa, by udzielanie jego ograniczyć do minimum, a większą część skłananych składek przeznaczyć na utrzymanie 8 lub 12 stypendyatów, założy dla nich rodzaj konwiktu, opatrywać w o dziez, książki potrzebne, — wówczas przynajmniej widoczniejsze będą, wyniki. Chętnie byśmy się przychylił do wyżej wymotywanego zdania, gdyby kraj posiadał zakłady, w których syn rzemieślnika, farmazna, czy faktora, szwaczki albo stróża mogły się kształcić, ale że ich nieposiadamy, więc trudno na to poradzić, musi wszystko *in statu quo* pozostać. Ludzimi też dobrej woli przypominamy, że skarbanka nasza pusta, a potrzeby rosną, jeżeli zaś tym, którzy posiadają i ziemię i dochody pewne — ciężko w obecnej chwili, co już mówić o wydziedziczeniach, dla których najżyźniejsze lata — znaczą się głodem i przedostatkami. Roki li, nieopłacone w miejscowym sądzie okręgowym, nieprzedstawiały spraw s e n s a c y j n y c h, z wyjątkiem jednej, dotyczącej okradacza trupów, który odzierał nieboszczyków z ubrania i przedawał je za kieszkie wódki, miał on wejrzenie szkala — sprawiał wrazenie drażliwego zwierza.

W chwili, kiedy to pisze — ciepły rzeźsisty deszcz pada — termometr wskazuje o północy + 4° R.; wczoraj orano na dobre w polu, w dzień pierwszego święta, według zachodniego stylu, zjawisko to nawet u nas niezwykłe.

Dr. A. J.

Ostatnie wiadomości.

**Rzym**, 2 stycznia. Ostatnia encyklika papieża — rozesłana została wszystkim reprezentantom Stolicy Apostolskiej z notą sekretarza stanu, kardynała Jacobiniego. W nodzie tej wezwano wszystkich nuncyuszów, aby podnieśli kwestyę świeckiej władzy papieża i wykazali opłakane położenie, w jakim się Stolica św. znajduje.

**Berlin**, 3 stycznia. Sejm pruski zwołany zostanie na dzień 15 b. m.

**Zagrzeb**, 3 stycznia. Starcewiczin przybyli na wczorajsze posiedzenie sejm tu raz pierwszy od czasu wykluczenia ich przez większość od udziału w obradach.

**London**, 4 stycznia. Chorobie Gladstona pisma opozycyjne nadają znaczenie polityczne. «*Pall-Mall-Gazette*» daje do zrozumienia, iż minister chciałby się tym sposobem uniknąć — czy też usunąć się na chwilę od zawikłań i trudności zewnętrznych, w które Anglja dala się wciągnąć. Gdyby jednakże słabosc obecnego przywódcy wigów przybrała charakter groźniejszy, stroniętno to znalazłoby się obecnie zupełnie bezsilnem w obec katastrofy politycznej, gdyż sytuacja jest trudna niezmiernie. Onegdaj na drodze żelaznej podziemnej zaszły wybuch dynamitowy; kilka osób otrzymało rany lekkie.

**Paryz**, 5 stycznia. Ustąpienie dotychczasowego ministra wojny Campefona i mianowanie na jego miejsce generała Laval, tłómaczą w kierunku więcej ostad spotęgowanej akcyi wojennej w Azyl. Z każdą chwilą czekają formalnego wypowiedzenia wojny Chinom przez Francję. Dzienniki donoszą o pobiciu pod Czu, przez generała Negrier kilkunastego oddziału chińczyków. Wczoraj na grobie Blanquiego anarchiści wyprawili zwykłą doroczną manifestacyę i wygłoszono mowy gwałtowne przeciwko stanom posiadającym, ale porządek zakłóconym nie był.

**Wiedeń**, 6 stycznia. Na porządku dziennym obrad zebrać się mającego niebawem parlamentu postawionym będzie projekt zmian w ustawie prasowej.

Nagle odwrócił się — kasyera nie było w pokoju.

— O, nie ucieknie! — rzeźsiał się. Pochwycił kij i czapkę i wyszedł na ulicę, tak silnym krokiem, jak gdyby mu ze trzydzieści lat ubyło.

— Gdzie mama Antku? — spytał brat. Idź za mamą... Idź zaraz! — dodał niespokojnie.

Na podwórzu nie było mamy, ale powiedziałano mi, że poszła do ogrodu. W ogrodzie także jej nie było, lecz gdy zbiegłem na dół, zobaczyłem, że przez łuk idzie w stronę jaru. Dopedziłem ją.

— Dobrze, że tu jesteś — rzekła matka, dysząc ze zmęczenia.

Mocno ujęła mnie za rękę i tak szliśmy oboje w kierunku pustej chaty.

Deszcz padał, mgła zgęstniała jeszcze bardziej. Przy pochmurnym dniu, ledwie mogłem rozpoznać wąwozy i krzaki, niedzieli kłębami niegdyś wymykałem się do pustelni nieszezęśliwego starca. Serce ścisnęło mi się, kiedym przypomniał sobie te słowne dni, te roje ptaków i siebie samego, jak z ręką i na palaszu podkradałem się o tu...

Usłyszełmy szmer znajomego mi potoku i nagle zatrzymałmy się oboje. Ktoś przedko szedł ku nam. Kamyki staczały się ze wzgórza, a tuż za niemi ukazał się ów chłopiec, który służył u starca i odprowadził go do nas wtedy, wczasie zawięci.

Chłopak był ubrany w polataną koszulę i podarte majtki. Nie miał ani butów, ani czapki. Poznał nas zdaleka i wolał:

— To pani idzie? — Dział!

— Gdzie twój pan? — zapytała mama.

Chłopiec pokazał ręką na wysychające drzewo.

— Oho! — odparł, zacinając się. Poszedł stary... poszedł na dyndus!..

I obtarł czerwone oczy wielkimi, brudnymi pięściami.

— Widzi pani ten stryk?.. — dodał, wskazując na kawałek powroza, zwieszający się z galezi.

Matka ze zgrozą odwróciła oczy i usiadła na kamieniu. Odpocząwszy długą chwilę, spytała:

— Gdzież jest?..

— Stary? — rzekł chłopak. Stary leży w izbie. Zdjąłem go ładnie, zaniosłem jak się patrzy...

— Dosyć!.. — przerwała matka, i poczęła z trudnością wstępować na wzgórze.

Od tej pory, kiedym ją zbliżka widział, chata skurezyla się jeszcze bardziej i zapadła w ziemię. Stomiały daszek zgnił, drzwi oberwane, trzymały się tylko jednej zawiasy, ściany były pełne szpar.

Mama zatrzymała się u progu. Na twarzy jej ukazał się wyraz takiego zdzi i trwogi, że byłem pewny, iż niekiedy, nie zagrzawszy do wnętrza chaty. Wnet jednak przemogła się i wyszliśmy.

Na klepsku w sionce polyskiwała kaluza ciennej wody. Chłopiec stanął przy drzwiach na lewo i otworzył je z ciężkim zgrzytem.

Przy skąpem świetle, które zaglądało tu przez kilka szybek, zobaczyłem nodną izdebkę; z wałącym się piecem. Był w niej pień, ława, stół ze zmurszałych desek i na pozór — nie więcej.

Chłopak, miledzą, wskazał ręką w kąt, gdzie na ziemi leżał jakiś długi, szary przedmiot.

Mama uklekła i zasłoniwszy oczy, zaczęła szepcać pacierz.

Stopniowo mój wzrok oswoił się z brakiem światła w izbie. Wtedy zobaczyłem, że pod ścianą leży człowiek zakryty czarną płachtą. Twarde jej fałdy ułożyły się w taki sposób, że można było poznać głowę mocno zgzięta na piersi i trochę wzniesioną łokieć lewej ręki.

Prawa ręka opadła na ziemię i z pod płachty wysunęły się blade palce z niebieskawemi paznokciami.

«Wieszcie odpoczywanie rącz mu dać Panie...» — szepeltała matka.

«Wieszcie odpoczywanie...» — powtórzyłem. Potem na kleczkach zbliżyłem się do zwłok i poboznie ucwalałem rękę, która mi ocalała brata.

Dziś za miastem już niema samotnej chaty. Ale potok szemrze jak dawniej, na wzgórzach latem pachną wrzozy, a w wąwozach rozlegają się radusne śpiewy ptaków.

Nad żrózłem stoi czarna ze starości krzyż, na którym jeszcze można wyczytać: «*Swiatłość wiekuiста*... Reszta meby zatary. Gdzieśgdzie widać rdzawe, osobliwych form piętna, jak gdyby w tem miejscu, przed laty, nawet drzewo krwawemi izami pląkało.

## ZIEMIE I KOLONJE SLOWIANSKIE.

**W. Noworoczny** numer wszystkich prawie dzienników lwowskich niezawisłych został skonfiskowany. «Gaz. Narodowa» skonfiskowano i to podobno dwukrotnie. «Dziennik Polski» za dwa ostatnie artykuły poglądowe na dzień 1. 1884. «Sztetka» za wiersz wstępu, a wreszcie «Promis», — też ostatni nie wiemy za co. «Kuryer Lwowski» byłby także uległ konfiskacie, ale pomyślnie losom innych pism wytrzymał uster, mogący wejść w kolizję z prokuratora i oświadczył: szczesliwie. Jednocześnie rozszedła się wiadomość o utworzeniu biura prawnego o pr. namiestnictwa lwowskim. Dzienniki wiążą te wiadomości z nominacją p. Br. Lwowskiego na e. k. starostę. «Egloński» także, pisze z tego powodu «N. Reforma», dochodziły nas, ale nie zapisałyśmy ich, bo stanowczo nie mogliśmy im dawać wiary. O ile wiemy, przy namiestnictwie nie istniało nigdy biuro prasowe, i nie widzieliśmy celu jego utworzenia. Czy ono miało czynić? Czuwać nad prasą krajową jest obowiązkiem prokuratora, która go spełnia z bardzo wielką gorliwością, posyła do Wiednia relacje o głosach prasy galicyjskiej nie potrzeba, tam. Bawiem czytają i tłumaczą sami wszystko co ważniejsze i od tego nie odstąpią na rzecz lwowskiego biura. Pozostaje więc chyba obowiązek kierowania dobrowoli — urzędowymi organami galicyjskimi, t. j. inspirowania ich, i korespondowania do nich w duchu rządowym. Czy na to potrzeba biura prasowego? wątpimy.

**Wiednia.** Do «Czasu» telegrafują, że począwszy od roku 1885 zakazano rozpowszechniania w Austrii następujące dzienniki polskie: «Demokrata polski» i «Wyrwał», wychodzące w Brnie; «Echo z Polski», w Nowym Jorku; «Kuryer paryski», «Wiadomości polskie» i «Zmowa», w Paryżu; «Nadwiślanin», w Chelmnie; «Ojczyzna», w Zurichu; «Przedświt» i «Równość», w Genewie, wreszcie «Związek awangardzistów» (?) w Warszawie.

**Aryka.** O misyonarzach polskich w Afryce, podaje «Gaz. Lwów», następujące szczegóły: Ksiądz Jan Hiller, jezuita ze Staffary Wsi, w Galicji, udał się w roku 1882 do Kairu (Mozambik), we wschodnio-północnej Afryce, gdzie zbierał wieści o tych obszernej przestworach pustynnych, przybywszy do miasta Laureno-Marquez w kraju żółtym, nad zatoką Delagosa, zastał tam niejakiego dr. Powowskiego z Prus, przybyłego w te strony dla uprzedzenia drognej siedziby dla osadników polskich. Jakoż zanalizował grunt nad rzeką, klimat zdrowy, kraj w mineraly obfitujący, dr. P. postanowił tu skolonizować wychoźców z Księstwa i Prus, aby ich od zagłady nieogrożonej już Ameryce uchronić. Pisał też do ks. biskupa Albina Dunalewskiego z prośbą o zapewnienie mu pomocy religijnej dla jego, przyszłej kolonii w osobie dwóch kapłanów. Oprócz księdza Hillera, apostoła tam, jeszcze nastąpił polscy jezuita: o. Emanuel Gabriel, poznaszczony, były profesor gimnazjum tarnopolskiego, Franciszek Ostrowski, Tomasz Kunstowicz i August Zurek, razem pięciu. Pierwszym z polaków i zarazem pierwszym misyonarzem tych stron był O. Maksymilian Rylo, białorusin, który po wydaleniu w r. 1835 jezuitów z Białorusi, zwrócił swą działalność na Syrye, a w końcu Egipt i Afrykę północną. O. M. Rylo siedziwy już starym wrócił do Galicji, gdzie przed kilką laty życia dokonał.

**Ameryka.** W Baltimore otwartym będzie od 1 lipca uniwersytet katolicki. Na wydziale teologicznym, z zapisu pani Cadwall z St. Louis, urządziła się katedra języka polskiego dla alumnów, którzy mają kiedyś obsługiwać naszych rodaków. Testatorka niedawno zmarła, pochodziła z okolic Krakowa.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 22—28 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

**W min. wojny.** Mianowany: pułkownik von Essen — do szczególnych poruczeń przy dowództwie wojskami wileńskiego okręgu wojennego.

**W min. finansów.** Uwolniony: zarządca Jacy wył. finansów Królestwa polskiego Zukoński, z przeniesieniem do ministerstwa.

**W sądach pokoju.** Mianowani: rowieński pow. marszałek szlachty (p. o.) i mirowski pośrednik i udz. pow. rowieńskiego Rafalski — hon. sędzia pow. okr. rowieńskiego, gub. wolskiński; pozostający w podporządkowaniu wileńskiego jeńca gubernatora (torbaner) i rz. gub. Albrand — hon. sędzią pow. torbaner okr. smorgońskiego gub. wileńskiego, a Al-

brand okr. bałtyckiego gub. podolskiej. Przeniesieni: ucz. sędzia pow. Weber — z wasylkowskiego do kijowskiego okr. gub. kijowskiej.

**W sądach gminnych.** Zatwierdzony z wyborów: Rzesuski — sędzia pow. chładowskiego, gub. warsz.

W gazetach znajdujemy wiadomość, że projekt modyfikacji ukazu 10 grudnia 1865, regulującego przechodzenie własności ziemskiej w kraju zachodnim, został w sferach decydujących odrzucony. Wersya ta nie zgadza się z naszymi informacjami. Projekt dalszych ograniczeń został, o ile nam wiadomo, z małymi zmianami przyjęty. W przyszłym Nrze postaramy się podać bliższe szczegóły.

W tych dniach, jak się dowiaduje «Kijewlanin» (№ 284) władze właściwe wydały nowe prawidła, dotyczące porządku nazywania na urzędy duchowieństwa katolickiego. Dotychczas w Królestwie i w niektórych innych miejscowościach Cesarstwa, przy nazywaniu na stanowiska duchowne, kierowano się prawidłami, wydanimi w tym przedmiocie w r. 1866. Zmianą przepisów owoczesnych, ustanowione są na przyszłość następujące: 1) W Królestwie polskiem we wszystkich sprawach, dotyczących nazywania lub uwolnienia ze służby kościelnej osób wyznania rzymskokatolickiego, jak również we wszystkich zmianach w składzie osobistym, katolicy biskupi diecezjalni, obowiązani są zwracać się bezpośrednio do miejscowego jeń. gubernatora. 2) Jednocześnie z przedstawieniem jeń. gubernatorowi kandydata na wakującą posadę, i przy każdej zmianie w osobistym składzie, biskup diecezjalny obowiązany jest donieść o tem miejscowemu także gubernatorowi. 3) Osoby duchowieństwa świeckiego, zajmujące posady etatowe, otrzymywać będą pensyę z miejscowych kas rządowych gubernialnych i powiatowych z zachowaniem następujących przepisów: a) o każdym nazywaniu na urząd, gubernator zawiadamia miejscową kasę rządową; b) jeżeli pleban lub administrator parafii będzie zarządzał drugą także, sąsiednią parafią, to pełniący te obowiązki, będzie miał prawo otrzymywania pensy dodatkowej, w ilości 50 rs. rocznie i c) pleban i administrator, którzy po dojsciu do lat 65 będą nadal zarządzać parafiami, otrzymują oprócz pensy 100 rs. podwyżki. 4) Biskupi diecezjalni mają prawo nadal uwalniać i tranzlokować administratorów parafii, ale pod warunkiem, żeby przy każdym uwolnieniu lub tranzlokowaniu ich, jak również i wikaryuszów, gubernator miejscowy zawiadomiony był o przyczynach, które wywołały takie rozporządzenie. 5) Co się tyczy wypłat pensy zakonnikom, ustanawia się, że pieniądze na ten cel wydawane będą co 4 miesiące z góry, stosownie do rzeczywistej liczby zakonników, przy czem, jeżeli w ciągu tych 4 miesięcy zajdzie ubytek na liście zakonników, oszczędności, wynikające z tego zmniejszenia się, powinny być obrócone na ogólną potrzebę zakonników, szczególnie zaś na reperację budynków klasztornych i kościołów. 6) W celu dostarczenia zarządom gubernialnym, jak najdokładniejszych list pieniężnych, przeznaczonych dla kas rządowych, wszystkie władze diecezjalne obowiązane są donosić we właściwym czasie gubernatorom miejscowym o wszelkich zmianach w składzie zarówno świątecznym, jak i zakonnego duchowieństwa. Powyższe nowe przepisy mają być zastosowane z dnia 1 stycznia nadchodzącego nowego roku.

× W podjętej kwestyi uwalniania uczniów w wyznaniach obcych w ich religijne dni świąteczne od zajęć szkolnych, obecnie w ministerstwie oświaty publicznej zapadła następująca rezolucja: uwalnianie od zajęć szkolnych uczniów wyznania arniansko-gregoryańskiego i rzymsko-katolickiego, oraz muzułmanów i żydów tylko w dni najbardziej uroczyste według ich religii, pod tym wszakże nieodzownym warunkiem, aby się nie zacięli pod względem postępów w kursie w porównaniu z resztą kolegów i aby wogóle takie uwolnienie od zajęć nie było dla nich usprawiedliwieniem się z lekcyi, odbytych w też dni przez resztę ich kolegów.

× «Praw. Wiestnik» zamieszcza ogłoszenie o przymusowej sprzedaży zadługich skarbowe lub prywatne 21 dób r. ziemskich, położonych w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej; sprzedaż rzeczonych dóbr będzie się odbywała w rządowych wileńskim, w miesiącu styczniu r. b. W warunkach licytacyjnych między innymi powiedziano: § 5 majakci w kraju północno-zachodnim mogą nabywać osoby pochodzenia niepoljskiego i nieżydowskiego; § 7. osoby pochodzenia rosyjskiego, nabywające dobra od osób pochodzenia poljskiego, na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej dnia 20 listopada 1867 roku uchwały komitetu ministrów, przy spisaniu aktu przejścia własności są uwolnione od opłaty stempla.

× W tych dniach główny zarząd wiezienny wydał sprawozdanie z działalności swojej za rok 1882. We wszystkich wiezieniach oprócz Kaukazu i Sachalinu w dniu 1 stycznia 1882 r.: więźniów było 98,509; w ciągu roku przybyło 627,147; wypuszczono 625,280. W dniu zaim 1 stycznia 1883 r. było 97,337. Największą ilość zamkniętych znajdowało się w wiezieniu tułmskim, miało ich 16,873. Przepienienie więzień jest ziem niemieckim i zarząd stara się osłabić jego skutki przez przeniesienie więźniów z jednego miejscowości do drugich. Skazanych do robot ciężkich było 12,222, większość na Sachalinie i w kraju Zabajkalskim, przedstawiających wiele w tym względzie dogodności. Bardzo ważną jest kwestya, dotycząca zesłanych na osiedlenie tak z wyroków sądowych, jak z decyzji gminnych; liczba takich osiedleńców zbyt jest wielką (z górą 10,000 rocznie), tak, że z powodu braku fundusów, rozwija się przed zamiat kolonizacyi włoścowskiej. Z tego, powodu zarząd uważa za konieczne, aby 1) przestępców nieletnich umieszczać w kolonjach karnych i 2) ograniczać, o ile możności, zesłanie z decyzji gmin. Kolonij karnych dla przestępców nieletnich było 11, nowopowstałe w Kamieńcu i Tule. Transport więźniów odbywa się przeważnie koleją a woda od Tiumeni tylko do Irutka pieszko. Salwowało się niecierzą z drożdzy 680,280; kosztu transportu wynosiły 1,236,944 rubli.

× «Mosk. Wied.» w artykule o szkolei cerkiewno-parafialnych i powiada, iż zamianem tych szkół jest oświata początkowa, t. j. nauka czytania i pisanie, tudzież pierwszych zasad religii prawosławnej. Uważa nadto gazeta, że zakładanie nowych seminarjów nauczycielskich jest potrzebem, wychowawcy bowiem seminarjów duchownych są najlepszymi nauczycielami dla szkół cerkiewno-parafialnych.

× Wiadomo, iż osoby, udające się na służbę rządową do miejscowości oddalonych, korzystają z pewnych przywilejów, jako to: otrzymują wyższe wynagrodzenie, podwójne wydatki podróże (progny) i t. p. Wszystkie odnośne prawidła, aczkolwiek ujęte w kodeksie praw, często z sobą są sprzeczne, skutkiem czego w jednej i tej samej miejscowości urzędnicy jednego ministerstwa korzystają z większych praw i przywilejów, niż urzędnicy drugiego. Ponieważ po wybudowaniu dróg żelaznych i zaprowadzeniu żelaznej pasowej wiele miejscowości kresowych uczyniło znaczne postępy, tak, że urzędowanie tam żelaznych szczególnych trudności nie przedstawia, preto, jak donosi «Now. Wst.», postanowiono uformować przy ministerstwie spraw wewnętrznych specjalną komisję, której zadaniem będzie określić, jakie mianowicie miejscowości uważałyby za uprzywilejowane, tudzież wypracować

ogólne prawidła o przywilejach słuźbowych w takowych miejscowościach.

W celu utrądnienia przemysłnictwa, departament dóchodów pełnych postanowił cenę najniższą towary zagraniczne opatrzyć wad na komercyjną plomba i wánderol. Bagaże podróźnych, po nad pewną określoną wagę, także podobnie będą manipulacyi, aby kapey, po zaizaleniu w ich składkach towarów przemysłnych, nie mogli tłómaczyć się nabyciem takowych od osób prywatnych. Nadto plomby te i bánderole bynajmniej nikogo uwalniać nie mogą od obowiązku posiadania kwitów celnych, ustanowionych na towary zagraniczne.

Posłała w senacie kwestya, kto ma obciążać stemplowe od akcyj; obligacyj i listów zastawnych, tak przy emisji takowych, jako też i przy zamianie zużytych na nowe. Według «Pet. Wied.», senat zdecydował, iż opłata takowa w całości niszczać powinny towaryżystwa, emitujące papiery powyższe, nie zaś nabycy. Towaryżystwa nie mają prawa wyszczepić papierów przed niszczeniem opłaty stemplowej. Wymaganie opłaty stemplowej od nabycy byłoby tylko zapotrąebowaniem od osób prywatnych zwrotu kosztów przez towaryżystwo pomienionych, na co żadne prawo nie pozwala.

Departament górniczy, jak donoszą «Pet. Wied.», podał do rady państwa nowy projekt dotyczący przemysłu górniczego prywatnego na ziemiach skarbowych. Według tego projektu artykuły ustawy górniczej, dozwólające każdemu poszukiwaniu na ziemiach skarbowych, ulegną zmianie, a wyjątki dotyczące Królestwa będą całkiem zniszczone.

Donosi «Now. Wr.», iż dla podwyższenia poziomu wiadomości technicznych u osób w telegrafii słuźących, ministerstwo spraw wewnętrznych uważa za konieczną założyć w Petersburgu wyszyi zakład naukowy (instytut telegraficzny). Tamże znajdujemy wzmiankę o nowych 8 stacjach telegraficznych, między innymi: Druźkopol gub. wólenskiej, Toloki i Otany gub. wileńskiej.

**KRONIKA PETERSBURSKA.**

W piątek 21 b. m. miał zaszyty przedstawie się Jęgo Ces. Mówił między innymi starszy orzecznik wileńskiej izby sądowej St. Adol. Akił.

Kwestyonaryusz hr. L. Krasin'skiego w sprawie handlu zbożem obudził żywe zajęcie i w Cesarstwie. Centralna towaryżystwo popierania przemysłu i handlu rozesało go dla otrzymania uwag, do wszystkich główniejszych miast portowych, komitetów giełdowych, ziemstw i towaryżystw rolniczych. Odpowiadano na kwestyonaryusz od wielu już osób nadeszły, a w nich za główna przyczynę upadku handlu zbożowego podawane są przeważnie zbyt wielkie koszty transportów kolejowych. Dla zbadania szczegółowego tej kwestyi, towaryżystwo popierania przemysłu i handlu w Petersburgu utworzyło specjalną komisję.

W prasie zagranicznej pojawiła się wiadomość, iż projektowane zebranie kolonii niemieckiej w Petersburgu, dla ułożenia adresu do ks. Bismarcka z racyi znanego postanowienia sejmu, nie przyszło do skutku, z powodu zakazu administracyjnego, opartego na przepisach stanu obłężenia. Więść ta, (zapowiadają, «Pet. Wied.» № 884) prawdziwą nie jest, gdyż posiedzenie odbyło się, chociaż adres rzeczywiście wysłany nie został. «Gdyby nawet jednak, dojadł organ p. Awstrieński, pogłoski te się sprawdziły, załowaby przyszło, że objaw zdrowego i nieczujego patriotyzmu napotkał przeszkodę w przepisach, zupełnie co innego na celu mających. Stan obłężenia stosowanym być winien, ale nie w razach podobnych. Zaszło coś szczególnego: poglądy prasy opozycyjnej o sztuczny i umyślnie pobudzany ruch, który jednak objął całe społeczeństwo niemieckie nawet po za granicami Niemiec, spotkały się z zakazem urzędowym udziału kolonii niemieckiej w proteście narodu przeciwko anty-rządowej działalności intrygantów parlamentarnych. Naigrzywiający się okrzyk jednej z gazet ruskich «prez z Bismarkiem» spotkał się jednocześnie

z rozporządzeniem, które zatknęło usta kolonii niemieckiej. Zaprawde dziwne nieporozumienie, które z łatwoscią byłoby usunięciem gdyby zrobiono wyjątek dla wyjątkowego wypadku. Złaje się, że zgodnie z życzeniem «Pet. Wied.» nieporozumienie zostało usunięte i adres do Berlina wysłany.

Biedne dzieci ochronki katolickiej na 14 linii dzielnicy Wasiljewskiej zwykły doznawać z powodu świąt, oznak współczucia i pamięci. Przypominamy więc osobom ołarnym, że w tym roku, zarówno jak lat poprzednich, datki mogą być składane bądź w samej ochronce, bądź na ręce opiekunki ochronki senatorowej Małkowskiej (Wielka Morska 48).

Na zwyczajne ogólne zebranie członków katolickiego Towaryżystwa dobroczynności, przybyło wczoraj 29 b. m. 70 członków. Przewodniczył prezes zarządu baron Zeddeler. Po odczytaniu krótkiego sprawozdania z działalności zarządu, z którego szczegóły podamy później, przystąpiono do wyboru nowych opiekunki i opiekunów, ponieważ praktyka wykazała, że 11 dotychczasowych opiekunki i opiekunów nie są w stanie podolać obowiązkom. Oto lista nowowybranych pań: Borkowska, Besserowa, Iwanowska, Ignatowiczowa, Januszewska, Jasiukowicz, Jocherowa, Karłowiczowa, Komarnicka, Małkowska, Popławska, Reutt, Ryłska; panowie: Czopowski, Dynowski E., Jzdebski, Jastrzębski, Knoll, Orłowski, Pogorzelski, Sokolowski, Tani, Zacharewicz. Na wakujące miejsce członka komisji rewizyjnej, opróżnione przez zgon senatora Plawskiego, wybrany został senator Gartkiewicz. Zgromadzenie zatwierdziło propozycje zarządu co do zmiany § 19 ustawy towaryżystwa o przeniesieniu terminu zgromadzenia ogólnego z grudnia na marzec. Zmiana ta była niezbędna, ponieważ w grudniu niemożliwa jest rzeczą przedstawiać zgromadzeniu rezultaty działalności zarządu z całego kończącego się roku.

Bal na korzyść katolickiego Towaryżystwa dobroczynności w Petersburgu odbędzie się w d. 19 stycznia w sali teatralnej Kohnowa. Na gospodynie balu dotychczas zaproszone zostały opiekunki: generałowa Lubowidzka, p. Natalia Spasowiczowa; senatorowa Małkowska, generałowa Wojnicka, p. Eugenia Kerbedziowa, p. Helena Piltzowa, oraz panie: senatorowa Gartkiewiczowa, Żukowa i Nelkenowa. Dalszą listę gospodyn podamy w następnym N-rze «Kraju». Bilety wejścia pojedynczo po rs. 5 i rodzinne (na 4 osoby) po rs. 10, są już do nabycia w biurze Towaryżystwa dobroczynności (dom kościół św. Katarzyny), w redakcyi «Kraju», w księgarni p. Głinskiego, oraz u następujących pań: Lubowidzkiej (Wiborska dzieln. koszarzy pułk. grenadyerskiego), Spasowiczowej (Kabińska 7), Małkowskiej (Wielka Morska 48), Wojnickiej (Kiroczajna 28), Kerbedziowej (Kuznieczy zank 14), Piltzowej (Plac w. teatr 10); Żukowej (Dmitrowski zank 7) i Nelkenowej (Plac Michajłowski dom Zerbina). Co się tyczy dochodu z balu, to znaczna jego część przeznaczona zostanie na rzecz ochronki katolickiej na 14 linii Was. Ostrowa. Czytelników naszych nie potrzebujemy zachęcać do przyjęcia udziału w balu, mającym cel tak sympatyczny. Jesteśmy przekonani, że w dniu 19 stycznia zbierze się cała inteligencya nasza w Petersburgu i że pierwszy bal Towaryżystwa dobroczynności nie tylko nie utępi pod względem świetności i ożywienia balowi, urządzonemu w ostatnim sezonie zimowym na specjalną korzyść ochronki, ale że będzie przynajmniej dwa razy liczniejszy; ponieważ i dochód z niego wmiem posłużyć nie tylko na zaspokojenie rozległych potrzeb ochronki ale także zasilić szczerpła kasę samego towaryżystwa dobr., pod opieką którego zostaje już obecnie kilkadziesiąt osób prawdziwie biednych.

Przedsiębiercy teatru Demouth prowadzą obecnie, jak się dowiadujemy, układy z panią Modrzejewską i trupą prowincjonalną p. Tekla, o danie

szeregu przedstawień w Petersburgu. Porozumienie już nastąpiło, ostatecznie jednak pomysłny rezultat układow zależeć będzie od sankcji naczelnika miasta, której jeszcze nie pozyskano i od rozstrzygnięcia kwestyi, czy przedstawienia dramatyczne polskie mogą mieć miejsce podczas postu.

Okazuje się, że nie tylko można, wedle francuzkiego wyrazu, tańczyć, ale i śpiewać na wakujące. Z listu p. Marceli Sembrich, pisane go do jednego z naszych współpracowników, dowiadujemy się, że coś podobnego miało miejsce w Madrycie pierwszego dnia Bożego Narodzenia. Dawali w operze Lucyę. Artystka nasza zaledwie wyszła na scenę, nagłe powstaje okropny krzyk na galeryach, część publiczności tłumnie rzuca się do drzwi, przerażenie powszechne. Coż się stało? Było to tylko trzęsienie ziemi, odezta naturalnie na galeryi, gdzie się zdwalo, że teatr się wali. Po chwili ajoli widocznie przekonawszy się, że nie zleło się nie stałe, upokoił się, orkiestra zaczęła na nowo, i p. Sembrich, srod największego entuzjazmu, zasypana kwiatami, rzeczą swą doprowadziła do końca. Król i królowa w kilka dni później przyjechali nasza artystkę z uprzejmścią najwyższą.

W dniu 19 grudnia w salonach p. ministra spraw zewnętrznych odbył się ra tu na dochód wydziału Czernego Krzyża, którego prezydentką jest panna Hamburger. Poselstwa zagraniczne, cale petersburskie high-life znajdowały się na tej uczcie, której strona artystyczna odznaczała się zarówno doborem, jak i rozmaitością. Między innymi rzecami koncertowymi, odegrano komedyjkę «Wieczór w Sorento» wedle rękopisu ołarowanego jedacy z artystek przez samego Turgeniewa.

Sprostowanie. Streszczenie artykułu p. Fr. Czernego p. t. «Roya w Turkestanie», dopelnionem zostało nie przez autora, lecz przez samą redakcyę, nazwisko zaś p. Czernego przez pomyłkę pomieszczono pod artykułem w N-rze 54 zamiast w nagłówku artykułu.

**Z PROWINCYI.**

Piotrków. Do jednego z dzienników warszawskich donoszą z Piotrkowa o krzącej pogłosce, jakoby już tam utworzone zostało towaryżystwo akcyjne, dla eksploatawina bogactw kopalnianych w gub. piotrkowskiej i kieleckiej. Podobno kapitał zakładowy wynosi 300,000 rs., a założycielami są pp. Jan, Radzowski i Sturmont.

Dziwna. W dniu 3 października b. r. duchowieństwo prawosławne dżdekant głościcki (w powiecie dżdekickim wileńskiej gubernii) obchodzio uroczyste pięćdziesięcioletni jubileusz ks. Hilaryona Jazgnowicza, proboszcza cerkwi wierzchnińskiej. «Litow. Eparch. Wiadomości» (№ 42) dając w swych kolumnach sprawę z tej uroczystości, wyluczają wszystkie zasługi jubilata, Hezycę obecnie 78 rok życia, a wyswicoonego w r. 1834 przez biskupa-wikaryusza poleckiej diecezyi unickiej Bazylego. Jubilat, jak piszą «Lit. Ep. Wied.», jest jeszcze starem rzeźwym, doskonałe zapewne pamietającym czasy bardzo dawniejsze jeszcze od tych, za które otrzymał, wraz z innymi z epoki -wój kapłanami, medale (wojna sewastopolska, rok 1863). Na uczcie w domu jubilata, ojciec Joan Czerniekiewicz odczytał wiersz własny, doradcę kompozycyi. Wiersz, jako przegodny, niezem się szczególniejszem nie odznacza; w nim jednak aluzje do jakichś wypadków i zajęć z księstwem katolickim, czy też z kościołem katolickim w Mosarzu, gdzie, jak głos utwór, «cerkiew ruska się zwalila». Wskazówek, że do powodu zwalania się, w opowiadaniu proza nie znajdujemy żadnych. Odnosne tego wiersza -ustępy w przekładzie jednomyślnym a dosłownym tak brzmią:

I choć ściganie złamało wiare tych,  
Co z sobą wzięli wzięli obraz Gaidowórcy,  
Choć ich w fatalnym zapędzie, za nasz grzech,  
To jednak my ufamy w Pokój-twarce.

Wiece niechęć Pan-pozwoli ci doczekać,  
Ażeby kosił ów w Mosarzu, pod twój władze  
Jddac rozkazano na cerkiew ruską,  
Jako trad i własność ojców tego ludu!

Kowno. Korespondent «Gaz. Polsk.» donosi: Na ławie oskarżonych zasiadzie tu wkróte dwóch włóscian, oskarżonych w mił artykułu 1,049 kodeksu karnego o napauczyi bez upoważnienia władzy. Mianowicie Józef Kibildis oraz Józef Willinas, od lat kilku wdręjac ze wsi do wsi, użyli wyrostków czytać i pisać za nędzą opłatę pobieraną najczęściej w naturze. Chociaz ci pedagogowie malo sami umieli, wystarczało to je-

dnak widać i rodzicom i dzieciom, gdyż obaj ciera-  
li się wielką wziętością i szacunkiem wśród  
ludności wiejskiej.

**Kijów.** Zarząd dróg żel. pod u-  
niwersyteckimi i wzdłużnych podjęto kwestyę  
przeniesienia biur zarządu swego z Ki-  
jowa do Odessy lub Kazyntyna, ponieważ najmo-  
wiejsze lokalu w Kijowie drogę kosztuje, zaś  
w Odessie lub Kazyntynie towarzystwo wnieść  
może własne budynki, na ziemi własnej. Rzecz  
współna — pisze z tego powodu „Kijewianin” —  
czy podjęcie kwesty o przeniesieniu zarządu  
z Kijowa jest właściwe, wobec tego, że kwestya  
wyboru miejsca dla zarządu centralnego dróg  
była rozstrzygnięta podczas połączenia drog od-  
eskiej i kijowsko-brzeskiej i wówczas na żądanie  
rządu wybrano Kijów. Też pismo dowiaduje  
się, że na posadę poleci majstra ki-  
jowskiego naznaczonym został pułkownik Tarnowski.

**Kijów.** Następująca charakterystyczna  
historja z kronik sądownictwa miejscowego po-  
daje „Kijewianin”. W kijowskim sądzie okrę-  
gowym rozpatrywana była sprawa młodej  
żydówki, na wróconej na prawo-  
sławie, a oskarżonej o zamieszkanie pod  
 cudzym pasportem. Oskarżona opowiadała hi-  
storyę swojego życia. Przed dwoma laty w Kró-  
lestwie, chcąc wyjść za mąż za polaka przyjęła  
katoличество. Żydzi po ślubie porwali ją i zam-  
knęli w Białymstoku w lochu, nastając, aby się  
zarzekała chrześcijaństwa i groząc w razie  
przeciwnej śmiercią. Gdy na to przystać musiała,  
otrzymała ją i wyszła z jakimś żydem, pod  
 cudzym pasportem na Kaukaz. W drodze żydów-  
ka niechęć i przybyła do Ostroga, gdzie prze-  
jęła obowiązki w rodzinie prawosławnej i przeszła  
na prawosławie. Żydzi jednak, donieśli o za-  
mieszaniu pod cudzym imieniem i oskarżona  
pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej.  
Już będąc pod sadem, zwróciła się ona do męża,  
abym otrzymała odpowiedź, iż znać jej nie chce,  
albowiem przyjęła prawosławie. Po krótkiej na-  
radzie przysięgli wyдали wyrok uniewinniający.

**Charkow.** Niedawno na linii charko-  
wsko-nikolajewskiej kol. żel. miał miejsce, w  
padek. Agent firmy zbożowej w Królewiec  
p. Krakowski, wezwany do Petersburga, siadł  
do wagonu na st. Wodjanów; już był wieczór.  
Jakiś pan zwrócił się do p. Krakowskiego z pro-  
pozycją znalezienia dlań miejsca w drugiej kła-  
sie. Kiedy p. Krakowski wszedł do wagonu i  
powiedział konduktorowi, że chce dopłacić do  
drugiej klasy, to zauważył kilku ludzi tam spią-  
cych. P. Krakowski położył się, ale bał się  
zasnąć, mając znaczną sumę pieniędzy przy so-  
bie. Wtem słyszy, że konduktor budzi śpiących  
w wagonie i wstępuje — było ich sześć — rzu-  
cają się na niego i zaczynają dusić. Będąc  
słabym, Krakowski broni się i wyskakuje na  
platformę; ale tu go znów biją i ciągną napo-  
wrot do wagonu; wciągają naręcznie i powalają  
go na podłogę, zatykają usta chustką, przyciem-  
niając jeden z nastąpiłków siada nań jak na konia.  
Krakowskiemu udało się wybić nogą szybę, co  
zwróciło uwagę, ponieważ w tej właśnie chwili  
pociąg zbliżał się ku stacyi. Wbiegli zandami;  
nastąpiłki domczyli się, że złapali oszusta.  
Krakowskiego zestawiono na stacyi, a nastąpił-  
ki najspokojniej odjechali sobie dalej. Do roz-  
patrzenia sprawy zabrał się wtedy zandami, i  
przeanalizował z papierów, że Krakowski jest  
osobistością znaną, a dokumenta jego w porzą-  
dku. Nazajutrz zbity i połączony cudzoziemiec  
odstawionym został do Charkowa.

**KRONIKA POWSZECHNA.**

**Z AKADEMII KRAKOWSKIEJ.** Na  
ostatnim posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego towarzystwa przyjęli nauk, zdawał  
p. Wl. Bentkowski sprawę z prac akademii w o-  
statnim półroczu „wydanych przez nią w tym  
czasie dwudziestu przeszło dzieł i publikacji fi-  
zycznych, historycznych, estetycznych, an-  
tropologicznych, etnograficznych, filozoficznych,  
matematycznych i przyrodniczych. Osobną  
wzmiankę poświęcił prelegent i tonowi pomiko-  
wego dzieła „Monumenta Poloniae historica”,  
3 tomów wewnętrznych dzieł Polski za Stan-  
sława Augusta, Korzonka; obszerniej rozwiódł  
się nad Piekosińskiego „Obrona lipieczyńskiego”,  
jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego  
w wielkich srebrach i nad Ferdynanda Kulecki  
„Bijwa pod Lubuszowem”. Pierwsza z tych roz-  
praw, świadczą o niepospolitem zasobie źródło-  
wej erudycji, bystrości dedukcyj i jasności przed-  
stawienia. Broniona przez autora hipoteza; wiel-  
kie ją prawdopodobnie za sobą. Z szczegól-  
ną miłośnością rozwiódł się prelegent nad drugą,

rozprawą, witając w Kadelece, fachowym żołnie-  
rzu i historyku zarazem, twórcę rzeczywistej hi-  
storyi wojennej a nas. Autor najchlebniej dał się  
już poznać z opisu bitew pod Kircholmem, Klus-  
zynem, Cudnowem i Wiedniem i zapowiada dal-  
szy ciąg prac w tym kierunku.

**ARCYBISKUPÓW I BISKUPÓW** katolic-  
kich w diecezjach z całkowitą lub częściową  
ludnością polską jest obecnie 35. Oto ich szereg:  
1) Baranowski Ant., biskup żmudzki. 2) Be-  
reśniewski Aleks. Kaz., biskup kujawsko-kulski.  
3) Borowski Kasper, biskup płocki. 4) Cybichowski  
Józef, sufragan gnieźnieński. 5) Dunajewski  
Albin, biskup krakowski. 6) Gintowt, arcybiskup  
mohylowski. 7) Gleich Hermann, sufragan wroc-  
ławski. 8) Herzog Robert, książę-biskup wroc-  
ławski. 9) Hellak Józef, sufragan angustowski.  
10) Hryniewiecki Karol, biskup wileński. 11) Is-  
kowicz Izak Mikolaj, arcybiskup lwowski, obrz.  
orm. 12) Janiszewski Jan Chryz., sufragan poz-  
nański. 13) Kosowski Henryk Piotr, sufragan  
płocki. 14) Kozłowski Szymon Marcin, biskup  
lucyko-zytomierski. 15) Kremetz Filip, biskup  
warmiński. 16) Kuliński Tomasz Teofil, biskup  
kielecki. 17) Ledóchowski hr. Miecz., kardynał-  
prymas, arcybiskup gnieźnieński-poznański.  
18) Lubowidziński Cyprił, sufragan lucyko-zytomier-  
ski. 19) Lobos Ignacy, sufragan przemyski, obrz.  
lac. 20) Marwicz Jan, biskup chełmiński. 21) Mo-  
rawski Seweryn, sufragan lwowski, obrz. me.  
22) Namuszowski Fran. Adolf, biskup polny  
włoski pruskich. 23) Pollner Karol, sufragan ka-  
liński. 24) Pópiel Winc., arcybiskup warszawski.  
25) Puskalski Józef Alojzy, biskup tarnowski.  
26) Raskiewicz Kazim., sufragan warszawski.  
27) Szelegon Fran., sufragan wrocławski w Ci-  
szynie. 28) Sembratowicz Szym., sufragan lwowski,  
obrz. gr. kat. 29) Solecki Lukasz, biskup  
przemyski, obrz. lac. 30) Sotkiewicz Ant., biskup  
sandomierski. 31) Stupnicki Jan, biskup przemyski,  
obrz. gr. kat. 32) Wierzbowski Piotr Paweł,  
biskup angustowski (Sejny). 33) Wsawowski Kazim.,  
biskup lubelski. 34) Zptmann Fran. Ksaw., biskup  
tyraspolski. 35) Zerr Antoni, sufragan ty-  
raspolski. Nadto bawia w diecezjach powyższych:  
36) Arcybiskup Feliński Zygm. Szczęsny, obec-  
nie arcybiskup Tarnob. 37) Biskup Krasieński  
Adam Stan., obecnie biskup osobowski. Wylicza-  
nie dalej biskupów polaków: 38) Czącki hr.  
Włodzim., arcybiskup Salaminy. 39) Sembrato-  
wicz Józef, obecnie arcybiskup nazajanski.  
obrz. gr. kat. 40) Galecki Ant., biskup amate-  
neński. 41) Malczyński Fran., biskup alekseyński  
w Albanji. 42) Ks. Rzewuski Paweł, nominat-  
biskup.

**Z POLAK MARYNARZ.** W dziennikach  
francuzkich znajdujemy z listopada liczne arty-  
kuły pochwalne i dziekiżne, dotyczące rozbięcia  
okrętu „Petro” w pobliżu wysp Kanaryjskich.  
Okręt ten pędzony nawalnicą, wpadł na podwo-  
dną skałę, wbił się w nią, tyłem, a przodem,  
sterzącym w górę, prawie pionowo na skałę się  
osadził. W takim położeniu, ratunek przeszło  
dwustu podróżnych niezmiernie był trudnym; do-  
konali go nader szczęśliwie kapitan okrętu  
wraz z podkomendantem-statką, panem Chodźką,  
synem czcigodnego Aleksandra, poety i literata,  
dziś emeryta, żyjącego w zaciszu domowym.  
Podróżnicy podziwiają energię, bystrość pomysłu,  
wiedzę marynarską, a zarazem zira i krew i  
nadzwyczajną odwagę Chodźki: wśród nieycha-  
nego popłochu i przerażającego strachu, wtedy  
gdy wszyscy głowę trzęsili i się wiedzili, co  
zynieć dla oceniań swego mienia i życia, on jed-  
ynie i jego znacznik prządawiali ratunkowe  
srodki i zbawili wszystkich, przez doktora i  
kuchy okrętu, którzy z głośną winy przy-  
placili życiem choć uratowani sbytku z zanadto  
zagłębionej na tyle okrętu kajłacie. Dzielną  
Chodźką, pomny jedynie na swoją powinność,  
ostatni odpytał od zanurzającego się i wkrótce  
pochłoniętego falami statku; wszystko, co miał,  
stracił, bo jak Bias wszystko ze sobą wozil:  
kosztowne książki, mapy morskie, a naderwsz-  
ko najdokładniejsze instrumenty marynarskie i  
astrolonomiczne zabrała mu woda; tysiące franków  
znikło z jego mienia.

**NOTATKA GIEŁDOWA.**

Ostatnie zebranie giełdowe u-  
rządowe odbyło się jeszcze 22 grudnia i zako-  
ńczyło się da waluty rosyjskiej pomyślnie, gdyż  
Berlin notował 100 rs. po 213 3/4 marki. Kurs  
na Londyn postąpił do 25 1/2. Z papierów po-  
zycki wschodnie urosły do 97, słynnych nie za-  
dano.

Na rynku zbożowym można zauważyć  
ogólnie wzmocnienie się tendencyi. Przyczyniają  
się ku temu w ogólnie wyższe notowania am-  
erykańskie i być może spodziewano podwyższenia  
cia we Francji i Niemczech. Ląbo co do pier-

wej, wbrew utwierdzeniu („Gaz. Handl.”, p. Le-  
roy-Bolleu utrzymują, iż przyjęcie da przez izby  
jest mało prawdopodobnem. Izby handlowe m.  
Paryża, Londynu, Bordeaux i Maraylli stanow-  
czo zżądziły ten projekt (uk. min. fin.). Wywóz  
z Rosji wzmożł się nieco, gdyż wyższe ceny  
zagraniczne umożliwiły korzystne kontrakty.  
Ceny zboża od 14—21 grudnia:

Żyło za pud w k. m.

New-York	0,63	
Londyn	176 (ameryk.)	68
	174 (rosyjska)	
Berlin	0,78	0,71
Genewa (wog. Eur. pol.)	0,94	0,71
Gdańsk	0,72	0,56
Królewiec	0,69	0,57
Libawa		0,57
Odessa	0,63	0,51
Warszawa	0,68	0,55
Petersburg	0,65	0,59
Ryga		0,57

Na rynku cukrowym znac pewne  
ożywienie, chociaż ciekaw nad nim przesilenie  
cukier w Austrii; dażność do spadania cen na  
cukrowe jest tam tak wyraźną, iż sądzą, że spró-  
wadzać go będzie można do Rosji pomimo cel.  
W. Z.

**DONIESIENIA.**

**ECHO  
MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE**  
tygodnik artystyczno-literacki

wychodzi w każdą sobotę. Daje w przeciągu jed-  
nego roku 50 artykułów teatru pióra najwybitniej-  
szych sił polskich i zagranicznych, i zagranicznych,  
około 60 ilustracji (przeważnie portretów), oraz prze-  
szło 60 ark. nut muzycznych na fortepian (w idywidual-  
nym i trójgłosnym układzie), instrumenta smyczko-  
we i do spiewu, pierwowzórnie kompozytorów kra-  
jowych i zagranicznych.  
Prenumerata roczna rs. 8, kwartalna rs. 2, z prze-  
syłką pocztową rocznie rs. 10, kwartalnie rs. 2 k. 50.  
Abonenci otrzymują album, złożone z sze-  
ściu wielkich (fotograficznych) portretów Marcelini  
Koschidzkiej, Pauliny Łucei, Stanisława Moniuszki,  
Władysława Mierzyńskiego, Adama Asnyka i Jana  
Matejki. 1794-4-1.  
Adres Redakcyi: Senatorska, 18, w Warszawie.

**Echa Muzycznego i Teatralnego** № 66 opie-  
lił prasę i zawiera: Od redakcyi. — Rys żywno-  
ści i twórczości Stanisława Moniuszki, studjum p. Jana  
Karlowicza — Szach i mat, komedia w 4 akt. p. Jo-  
zeffa Blitzińskiego. — Szekspir i Bakon, p. Z. — Bastien  
Lepage (z portretu), p. R. — Gioconda, opera Amil-  
dego Fonchiellego, p. J. Kleczkińskiego. — Teodora,  
Wiktoro Sardota, p. Zygmunta Szczęsnego. — Frag-  
ment z tragedji Wiktoro Sardota „Teodora”, p. J.  
Nowy-Schwandhaus w Lipsku (z rycina), p. J. K. —  
Zamysłowy pod Biezyem, obraz Jung Matejki na wy-  
stawie Towarzystwa zachęty, szkic pikietny, p. K.  
Matusewskiego. — Korespondencja z Krakowa, przez  
Michała Bałuckiego. — Mozaika. — Kronika. — Scherzo,  
powieść p. W. Z. Kosciakowskiego. — Cena prenura-  
try kwartalnie rs. 2, z przysyłką rs. 2 k. 50. Adres  
Redakcyi: Senatorska, № 18.

Przeglądu technicznego zeszyt grudnia-  
wy (XII) wyszedł z druku i zawiera: Po dziesięciu latach  
od redakcyi. — Projekt pomnika narod. dla Wiktoro  
Emanuelo II. — Kilka uwag dotyczących zasado-  
strajniczego kwesty najkorzystniejszego systemu ros-  
towania, przez M. Paszkowskiego, inż. — Przyczynek do  
teoryi maszyn walecnych rozbierających, ze szczegól-  
nym uwzględnieniem zastosowania takowych do  
mielenia ziarna, p. M. Pucanowskiego, inż. — Krytyka  
i bibliografia. Przysyła się za pomocą prądów elek-  
trycznych, podał inż. dr. pl. A. Hołowiński. — Ekład  
elektromagnetyczny jednostek elektrycznych, podał  
inż. dr. pl. A. Hołowiński. — Nowe książki. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego. — Książki  
i broszury nadane do Redakcyi. — Przegląd wy-  
nalazków, ulepszeń i celn. robót. Przenosić kawa-  
nowy pomysłu Langbeina. — Dalsze doświadczenia  
z parowcem Honigsmanna. — Przyrząd pp. Lepferra  
i Renaux, wykazujący samodzielną wodostan i ci-  
śnienie pary w kotle, w odległości 300—400 m. od  
kotłowni. — Nowy sposób zabezpieczenia węgla od  
złotnienia i samodzielnego zapalenia się, p. K. Sz-  
kalskiego. — Sprawozdania z czasopiśm cukrowniczych,  
p. I. Paszkowskiego. — Kronika Bożena. Ruch budowlany  
w Królestwie w 1881 roku, p. Z. Kisilskiego.